OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś pełna tabela loterji na str. 2-ej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Dzisiejszy numer zawiera 8 str.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

CENA PRENUMERATY ... 10 gr.

Rok V. Kraków, niedziela 24 marca 1935 r. Nr. 83

CZYTAJCIE!!!

Dziś na stronie 6-ej początek naszej sensacyjnej powieści p. t.

„OWOC GRZECHU"

Dziecko płk. Lindbergha żyje!

Sensacyjne wiadomości o odnalezieniu rzekomo zamordowanego „baby"

NOWY YORK. (PAT). Żona skazanego na śmierć Hauptmana, ma podobno zająć się poszukiwaniem w Detroit

dziecka płk. Lindbergha.

Niedawno otrzymano w Nowym Yorku z Pontiac (stan Michigan) list anonimowy. W liście tym jest mowa, iż osobnik, który dokonał porwania,

przyznał się przed śmiercią

jednemu z gangstetrów z Detroit, iż dziecko tej samej nocy, której zostało porwane, przywieziono do Brooklynu.

Jednocześnie odkopano na cmentarzu jednego z przedmieść nowojorskich

zwłoki innego dziecka,

które ubrano w ubranie dziecka Lindbergha i porzucono wpobliżu posiadłości płk. Lindbergha.

Uczyniono to w tym celu, aże by nastraszyć płk. Lindbergha, ponieważ wiadomem było, że banknoty, któremi zapłacono okup,

były znaczone.

Natomiast małego Lindbergha przewieziono do Detroit, gdzie

podrzucono go

w jednym z kinoteatrów, poczem dziecko zostało umieszczone w jednym z sierocińców.

Władze policyjne w New Jersey oświadczają, iż nie mają żadnej wątpliwości, że zwłoki znalezione w New Jersey są

zwłokami dziecka płk. Lindbergha.

Niezwykłe porwanie redaktora

przez tajnych agentów niemieckich

Cała prasa francuska szczegółowo omawia uprowadzenie z terytorjum szwajcarskiego przez agentów tajnej policji niemieckiej zamieszkałego w Strasburgu dziennikarza emigracyjnego b. redaktora „Weltbuehne", Jacoba.

Jak się okazuje, Jacoba wciągnął w zasadzkę Bazylei niejaki dr. Wesemann. Zapoznał go on z dwoma narodowymi socjalistami, występującymi pod fałszywemi nazwiskami. Hitlerowcy ci skorzystali z pierwszej sposobności, aby zaatakować Jacoba na ulicy, wciągnęli go do samochodu i przewieźli przez granicę niemiecką.

Jak zeznają celnicy szwajcarscy, samochód przejechał granicę niemiecką w takim pędzie, że przewrócił urzędujących celników niemieckich.

Rząd szwajcarski przedsięwziął niezwłocznie dochodzenia w sprawie porwania Jacoba i aresztował dr. Wesemanna oraz jego wspólników.

Straszna katastrofa budowlana

POZNAŃ, (PAT). — Wczoraj wieczorem wydarzyła się w Ostrowie straszna katastrofa budowlana.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn oberwał się w jednym z domów przy ul. Gimnazjalnej sufit w mieszkaniu na pierwszem piętrze i spadł do mieszkania parterowego. Pod gruzami zginęła na miejscu Marjanna Sobczakowa, a druga kobieta odniosła lekkie obrażenia.

Pożar w pociągu Moskwa-Paryż

BIAŁYSTOK. W pociągu pospiesznym Moskwa — Paryż zapalił się dach wagonu restauracyjnego. Gdy pociąg przebiegał przez stację Brzostowica, płomienie zauważyli pracownicy stacyjni i zdołali wporę dać sygnał ostrzegawczy maszyniście.

Pociąg zatrzymano i ogień ugasiła służba konduktorska z pomocą nadbiegłych kolejarzy z Brzostowicy. Skończyło się na szczęście tylko na przestrachu pasażerów. Poza tem straty w spalonym dachu wynoszą około 1.000 zł.

Sejm uchwalił:

Pełnomocnictwo dla rządu

Na pierwszym punkcie porządku dziennego wczorajszego plenarnego posiedzenia Sejmu znajdowało się sprawozdanie komisji prawniczej o pełnomocnictwach dla Prezydenta.

Projekt referował poseł Paschalski (BB), podnosząc, że ustawa nie wnosi nic nowego w porównaniu z pełnomocnictwami w ub. latach. Konieczność pełnomocnictw uzasadniona jest sytuacją gospodarczą, która wymaga szybkich decyzyj.

Nad projektem ustawy rozwinęła się kilkugodzinna dyskusja, w której zabierali głos przedstawiciele wszystkich stronnictw parlamentarnych.

Przedstawiciele opozycji wypowiedzieli się przeciwko ustawie, motywując to brakiem zaufania do rządu i jego polityki.

W głosowaniu ustawę przyjęto.

Wygórowane żądania Hitlera

Podróż Edena samolotem do Paryża

LONDYN. (PAT). „Daily Telegraph" donosi, że Hitler w rozmowie z Simonem wysunie następujące minimalne żądania niemieckie: 1) *armja lądowa w wysokości ½ miljona żołnierzy,* 2) *lotnictwo wojskowe równe w swojej sile francuskim siłom na powietrznym,* 3) *marynarka wojenna w wysokości ⅓ floty wojennej Brytanji.*

LONDYN. (PAT). Min. Eden odleciał do Paryża na konsultację z Lavalem i Suvichem popołudniu.

Narady będą trwały w ciągu dnia dzisiejszego. W niedzielę rano Eden odleci z Paryża do Amsterdamu, gdzie spotka się z Simonem.

Ministrowie spożyją na lotnisku w Amsterdamie śniadanie, w czasie którego Eden poinformuje Simona o rezultatach rozmów paryskich.

Z Amsterdamu obaj ministrowie wraz ze swem otoczeniem odlecą dalej do Berlina, gdzie wylądują w niedzielę około 5-tej popołudniu.

RZYM, (PAT). Podsekretarz stanu w min. spraw zagr. Suvich wyjechał do Paryża, na konferencję trzech mocarstw.

Policja hiszpańska dokonała licznych aresztowań wśród komunistów, którzy planowali gwałtowny przewrót. Przewrotu tego miano dokonać we środę w Arjona.

2 miljar y ɗla b. żołnierzy

WASZYNGTON. (PAT). Izba reprezentantów przyjęła 180 głosami przeciwko 157 rezolucję, przyjmującą propozycję Patmana co do wypłacenia b. żołnierzom 2 miljardów dolarów, t. zw. „binusu" w drodze nowej emisji.

OD ŚWITU DO NOCY

Donoszą z Aten (Grecja), że gabinet Tsaldarisa na pierwszem posiedzeniu po rekonstrukcji postanowił rozpisać nowe wybory w końcu maja, jednocześnie odbyć się ma referendum, co do zarządzeń wyjątkowych rządu. Senat ma być zastąpiony przez przedstawicielstwo izb zawodowych.

*

W Tuluzie (Francja) doszło do gwałtownych zajść na wiecu, zorganizowanym przez studentów-pacyfistów przeciwko wojnie i faszyzmowi. W pewnej chwili wdarła się na salę grupa młodzieży prawicowej. Powstała bójka, w której odniosło rany wiele osób.

Wielu Niemców z Poznania

padło ofiarą sprytnego oszusta

POZNAŃ, (PAT). — Ofiarą sprytnego oszustwa padło ostatnio wielu Niemców, obywateli polskich, zamieszkałych w Wielkopolsce.

Po rozmaitych miejscowościach tej dzielnicy grasował przez kilka tygodni osobnik, który podał do ich wiadomości, że marszałek Hindenburg, który — jak wiadomo — urodził się w Poznaniu, zapisał przed śmiercią w testamencie znaczną część swego majątku na rzecz Niemców, mieszkających w Wielkopolsce. Kandydatom do spadku sprzedawał oszust po 2 zł. lub drożej kartki z jakiegoś fikcyjnego „kwitarjusza", upoważniające do podjęcia części spadku. Równocześnie oszust wyznaczył dzień 21 marca jako dzień wypłaty spadku, która miała nastąpić w konsulacie niemieckim w Poznaniu.

W oznaczonym dniu, t. j. wczoraj przybyło do Poznania kilkuset Niemców z prowincji i zgłosiło się z pretensjami do konsulatu o wypłatę spadku. Dopiero z wielkim trudem i przy interwencji policji udało się zbałamuconym wytłumaczyć, że padli ofiarą oszustwa.

80 policjantów odniosło rany

podczas ulicznych demonstracyj bezrobotnych

LONDYN., (PAT). Około 10 tys. bezrobotnych w hrabstwie Monmouth uformowano pochód w okolicy Abertillery, celem zaprotestowania przeciwko ustawie o bezrobociu.

Gdy policja usiłowała rozproszyć tłum przy pomocy pałek, manifestanci obrzucili ją kamieniami. Przeszło 80 rannych policjantów umieszczono w szpitalu. Wkrótce przybyły posiłki policyjne i manifestantów rozproszono.

Z rannych policjantów pozostał w szpitalu tylko jeden.

Samooskarżenie adwokata

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Do sądu w Subotica zgłosił się adwokat dr. Karol Grekusza, składając sensacyjne zeznanie, iż on to właśnie hypnotyzował Matouskę, w celu skołnienia go do dokonywania zamachów dynamitowych na pociągi. Jak wiadomo, bezpośrednio przed zamachem pod Bia Torbagy Matouska bawił w okolicy Suboticy. Adw. Grekuszkę aresztowano.

Papież o pokoju

PARYŻ. (PAT). Prasa donosi z Rzymu, że Ojciec św. kończy opracowywanie encykliki o konieczności utrzymania pokoju. W encyklice tej ma być uwzględniona obecna sytuacja polityczna na terenie międzynarodowym

Pod Czeng-Te w prowincji Dżehol wskutek gęstej mgły zderzyły się 2 samoloty. 5 osób, w tej liczbie oficer mandżurski, poniosło śmierć.

Epilog wzajemnej zdrady

W ciągu trzech lat 22-letni Leon Roszkowski z powodzeniem zalecał się do żony swego sąsiada, Czesławy Czajkowskiej. Na zdradę mąż Edward spoglądał przez palce, a nawet tolerował ten stan rzeczy. Było to mu na rękę, gdyż popełniał ten sam grzech, utrzymując bliższe stosunki z Anną Śleszyńską.

Tego rodzaju „kondredans" ze zmianą partnerki odbywał się we wsi Kruszewo-Brodowo (pow. wysoko-mazowiecki) z epilogiem dramatycznym.

Edward Czajkowski posprzeczał się ze swoją kochanką i powrócił na łono małżonki, której poprzysiągł poprawę i miłość dozgonną. Jednocześnie Czajkowski postanowił rozprawić się ze swym rywalem Roszkowskim, któremu groził zabiciem, a nawet pewnego dnia, spotkawszy go opodal stacji kolejowej Sokoły — napadł nań z nożem w ręku.

Towarzyszący mu ludzie rozbroili uczuciowo nastrojonego Czajkowskiego i w ten sposób burza narazie przycichła.

Ale Czajkowski czekał tylko na sposobność, a ponieważ nie nadchodziła — w dniu 24 maja ub. r., po wchłonięciu porcji alkoholu, udał się do mieszkania rywala. Matka Roszkowskiego, widząc czem pachnie ta wizyta, nie chciała wpuścić Czajkowskiego.

Wywrawszy okno — Czajkowski wdrapał się na parapet ze słowami:

— Tu twoja śmierć.

Ruszkowski, będąc stale pod wrażeniem napaści ze strony Czajkowskiego, chwycił za siekierę i obuchem zadał napastnikowi kilka uderzeń po głowie, powodując tem natychmiastową jego śmierć.

Sąd Okr. w Łomży stanął na stanowisku, iż Ruszkowski dopuścił się przekroczenia obrony koniecznej i skazał go za to na rok więzienia.

Sąd Apelacyjny w Warszawie był odmiennego zdania, uznał mianowicie, że Ruszkowski działał w obronie koniecznej, wyrok uchylił i oskarżonego uniewinnił.

Lubieżnik z Pawiej, Gęsiej i Leszno

Niewiadomo, co skłoniło 26-letniego Szmula Goldberga do tego, iż miast otaczać miłością osoby równe sobie wiekiem, miał dziwną słabość do małych dziewczynek.

P. Goldberg dosyć często zmieniał mieszkania i przedmioty swej niezwykłej adoracji.

Na Pawiej 82, Smoczej 21 i Lesznie 76, gdzie mieszkał kolejno, p. Goldberg dawał upust swym namiętnościom, deprawując niewiniątka, małe 9 i 10-cio letnie córeczki sąsiadów.

Ale do czasu dzban wodę nosi. Do komisarjatu poczęły się sypać doniesienia o jego wyczynach. Nie było innej rady. P. Szmul stanął przed sądem pod zarzutem czynów nierządnych. Wina jego została udowodniona i sąd skazał niepoprawnego lubieżnika na 2 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny wyrok I instancji zatwierdził.

B. dyr. Caen procesuje się

o odszkodowanie

B. dyrektor Zakładów Żyrardowskich Mojżesz Caen, który po zwolnieniu go za wysoką kaucją 100.000 złotych z więzienia Mokotowskiego, uzyskał zezwolenie na wyjazd do Francji, procesuje się nadal z sekwestrem sądowym Żyrardowa w sprawie odszkodowania za zwolnienie z posady.

Powództwo Caena o 18.000 złotych zostało, jak wiadomo, oddalone przez Sąd Okręgowy, lecz Caen nie dał za wygrane i odwołał się do Sądu Apelacyjnego.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie wydziału I cywilnego S. A. Pełnomocnicy Caena domagali się powołania świadków z pośród personelu Żyrardowa, a wśród nich również zredukowanego obecnie dyr. Misery.

Sąd Apelacyjny zdecydował dopuścić w charakterze świadka dyr. Misery dla stwierdzenia, za jaki czas Caen pobrał uposażenia. Caen domaga się bowiem pensji za 9 miesięcy.

Z więzienia na rozprawę sądową

B. sekretarz Ostatniej Posługi, Moryc Pinkiert zamieszany w głośną aferę z świadectwami zgonu i wygórowanemi opłatami pogrzebowemi sprowadzony ma być w dniu 1 kwietnia na rozprawę karno-administracyjną w wydziale IV Sądu Okręgowego.

Pinkiert, jako właściciel przedsiębiorstwa zwózki śmieci, skazany został przez Starostwo na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny za naruszanie przepisów sanitarnych.

Pinkiert odwołał się od tego orzeczenia i sprawa ta ma być rozpoznana przez Sąd Okręgowy w jego obecności.

Niezwykły proces o dwużeństwo

Kolejarz, Józef Hajdukowski stanął przed Sądem Okr. w Warszawie pod zarzutem dwużeństwa. Do winy nie przyznał się, podając na usprawiedliwienie niezwykłe okoliczności, które towarzyszyły ceremonji powtórnych zaślubin. Oto ni mniej ni więcej, p. Hajdukowski oświadczył, że nie jest nic winien, albowiem zaciągnęli go do ołtarza, gdy znajdował się w stanie pijanym.

Przewód sądowy nie dostarczył dowodów, przemawiających na korzyść oskarżonego, wobec czego Sąd Okr. uznał Hajdukowskiego winnym popełnienia bigamji i skazał go za to na 3 lata więzienia

Pełna tabela loterji

Klasa druga — trzeci dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

do przerwy

50.000 zł. na nr. 75332

5000 zł. na nr. 117688.

1000 zł. na nr. nr. 50186 100730 115523

500 zł. na nr. nr. 15802 98003 146341 175132 175156

400 zł. na nr. nr. 35890 63508 72205 80838 135939 131746 162540 172186

250 zł. na nr. nr. 1613 6436 7734 39470 53038 54030 54953 66957 70929 73382 80554 87052 123677 123820 158219 157664 169779 171859 181715.

200 zł. na nr. nr. 248 1540 14766 21730 32377 34989 41795 44774 48523 50279 50605 53933 55490 64846 66186 74263 87971 91437 105223 107941 114366 117718 121536 166044 171766 173030 179238 182079 180336 181288.

STAWKI

do przerwy

86 362 401 683 891 1354 570 677 34 95 769 819 974 94 2480 511 17 665 3457 591 40 67 627 746 836 90 4147 384 4:8 641 48 830 76 905 5192 238 552 637 82 701 6 916 6344 8 36 501 88 612 86 772 887 913 7083 130 46 365 451 502 609 734 98 811 8085 102 202 343 73 489 558 668 961 9119 83 99 330 495 511 611 17 866 965

10046 153 89 501 7 610 704 919 11117 80 221 536 705 58 12172 227 378 491 593 837 13006 61 420 36 49 59 523 789 939 14183 491 523 811 50 15039 420 501 2 659 802 902 87 16335 47 572 76 625 702 893 17029 68 281 443 49 18013 156 85 343 53 705 38 41 884 87 19012 131 367 414 85 90 617 20 42 70 709 35 38 893 921 98

20044 234 356 617 83 954 21452 97 907 22051 181 296 527 724 45 842 23066 188 274 97 759 24148 53 465 609 31 776 25121 259 69 391 697 766 887 914 26003 143 321 446 544 847 55 934 27260 381 628 769 93 28058 422 49 513 53 57 64 850 912 29164 77 386 422 835 54 84

30391 434 35 640 700 17 827 993 31067 74 79 108 424 987 32244 703 861 33149 225 47 572 626 740 99 34007 119 229 527 683 35335 70 487 695 743 890 909 36067 86 140 221 75 91 407 507 60 701 30 37033 245 417 607 914 32 53 38060 15 217 301 409 562 608 735 887 989 96 39079 406 70 717 817

40028 133 316 438 45 734 977 41576 659 727 829 42146 312 44 489 528 88 603 29 43194 549 664 876 86 44121 325 735 45486 895 46001 6 102 506 662 825 943 47279 465 529 616 48191 388 814 81 94 947 66 49025 180 242 368 92 568 935

50035 175 203 435 761 924 37 51394 601 76 918 41 52529 731 99 53115 59 571 769 74 92 826 962 54073 351 447 67 551 862 55427 55 750 917 56281 787 57026 913 58000 103 57 414 509 715 855 900 59034 410 87 53 911

60003 155 491 556 609 54 752 835 902 61096 266 316 95 466 611 61 725 49 62069 77 264 557 682 961 63005 112 34 475 910 40 64234 533 685 707 65749 918 98 66272 428 79 67114 404 28 880 927 68029 128 51 235 387 425 75 72 595 853 98 918 69145 97 397 409 60 726 83

70037 197 351 366 644 47 718 87 847 987 71170 416 93 682 72164 458 661 73010 49 118 452 526 654 851 74020 73 124 290 624 828 926 75013 38 53 61 235 78 395 477 537 992 76073 134 68 674 75 802 17 77237 92 421 707 878 922 78391 963 79045 51 89 298 309 639 56 88 791 982

80213 20 46 422 46 975 81073 144 64 295 326 585 655 92 972 82097 125 274 331 79 90 217 18 83 601 713 83087 76 91 480 516 61 851 84347 530 814 85331 469 84 511 44 736 912 32 86195 331 469 84 590 604 64 733 67 87444 506 19 87 88351 419 529 707 78 89036 145 253 525 707

90143 363 895 97 91094 147 247 690 919 92091 114 40 30 42 200 302 58 563 93481 82 531 943 94249 64 337 530 801 41 87 91 971 95051 111 12 912 96362 536 898 97002 210 502 656 80 718 98226 301 446 540 716 837 99180 207 84 319

1000472 822 101107 81 278 90 344 461 632 833 939 102081 86 230 623 27 72 749 992 103031 333 531 952 104332 416 500 9 751 841 977 105163 295 458 683 914 106038 86 416 49 75 618 107046 67 88 109 389 462 92 554 624 75 812 15 956 108020 30 373 403 606 61 71 109430.

110077 338 43 427 547 53 90 606 702 76 111236 301 3 43 403 711 18 843 87 968 75 112096 233 495 603 729 806 113009 63 178 263 320 65 584 679 114258 373 495 685 731 115158 406 33 78 87 755 814 46 116173 244 578 668 708 85 994 117365 413 525 94 97 651 86 718 52 928 67 118083 289 788 851 905 13 119024 482 538 47 726.

120228 362 84 424 606 63 977 121110 89 331 464 668 792 827 122150 313 76 447 710 71 123437 528 708 26 934 124050 135 201 81 374 75 420 642 785 817 909 125168 84 369 459 979 126113 295 623 717 97 127187 476 544 603 59 933 128174 334 35 449 595 835 43 74 83 129014 724

130104 210 407 704 77 855 131313 416 46 61 509 637 63 831 132311 643 60 952 133053 707 832 974 134167 313 430 509 642 97 919 135057 109 27 213 432 802 136122 98 481 693 137355 58 510 744 829 138111 209 393 654 139256 401 35 90 715 833 972

140158 83 280 305 418 37 583 990 141013 128 320 428 558 80 678 779 879 904 17 142087 402 541 601 84 933 143476 661 77 744 987 144111 27 34 203 704 145086 344 649 807 69 146049 192 268 71 341 461 63 774 895 983 147014 79 253 60 63 302 404 538 87 774 805 59 148012 66 653 835 983 149012 105 262 336 89 441 672 739 79 866 975.

150207 352 666 915 151044 237 573 653 95 752 885 910 54 152304 83 566 809 911 75 153401 687 759 154124 216 46 99 398 403 35 566 96 744 66 850 155203 472 695 705 891 156016 43 75 250 506 775 828 75 980 157049 129 66 71 301 400 15 690 820 158067 93 260 585 745 822 159061 822.

160251 522 74 616 40 161177 376 463 597 787 863 162067 83 460 828 929 163036 73 226 92 482 835 164020 243 847 165094 187 202 68 465 716 166005 115 24 56 61 81 409 31 66 712 43 838 167377 547 691 981 168091 117 239 555 683 997 169249 503 73 637 58 803 54 975.

170024 167 418 83 570 681 799 171049 57 128 95 745 55 57 866 925 172549 766 891 914 173177 227 48 56 377 504 910 174034 68 218 26 362 439 59 555 83 98 682 175029 76 156 86 300 578 720 876 176021 232 410 27 661 733 839 177068 134 281 552 69 609 35 768 819 68 178179 374 793 957 179193 379 723 836 55 97.

180107 236 646 789 869 921 181030 44 61 429 627 182038 70 238 603 24 980 183025 36 40 84 131 243 58 345 413 500 964 65 184212 59 314 478 557 641 69 956.

STAWKI

po przerwie

408 1064 411 684 946 2227 473 891 987 3892 4203 470 87 89 5536 718 29 990 6321 756 7470 548 77 767 977 8069 504 611 860 76 9265 975 78.

10009 399 11386 723 865 12002 13199 274 497 525 96 14087 15264 318 50 16115 305 427 890 17461 607 750 18381 439 19051 185 275 478 661 896 934.

20193 225 21044 73 22311 23037 24692 720 25082 636 26014 447 860 947 27053 388 471 908 67 28863 951 29140 230 38 374 436 593 722.

30133 418 529 31206 756 32395 33095 192 34017 98 198 981 35446 79 703 36013 137 523 796 906 37107 18 244 848 38520 865 74 39961.

41196 271 42141 287 43044 44271 46486 47651 48031 229 43 49510 61.

50051 217 87 351 86 463 51053 248 386 52131 674 888 53221 32 359 469 54242 474 55594 996 56449 57085 349 538 58557 671 813 59185.

60802 61094 530 62144 338 482 860 962 63445 697 64144 366 558 775 65084 113 791 66333 67106 320 613 68602 90 69151 274 411 562 744.

70174 80 219 36 71077 109 673 72829 950 73063 115 460 78 724 975 74374 444 725 836 75062 76578 794 77100 822 78014 34 433 79249 57 442 592.

80126 262 81289 612 82486 547 83476 84655 61 962 85319 557 781 86632 764 88701 89027 473 602.

90610 94 91201 810 92577 93861 94214 92 913 48 95913 96669 767 880 97268 629 99366 354 79 720

100547 73 103251 104191 227 843 105083 185 251 419 46 745 985 106128 45 107945 108037 609 47 109133 87 635

110524 749 111203 479 425 112163 252 73 512 821 113310 781 885 114244 365 640 849 115052 579 763 116359 61 721 117740 955 118178 82 936 119262 466 501 648.

120487 95 507 757 121828 122287 123151 257 702 817 51 986 124418 125214 452 761 126153 571 127007 695 706 964 128798 965 129168 587

131067 298 509 132119 335 639 134333 637 886 916 135349 136333 59 137220 500 672 138694 758 856 139772

140838 141868 997 142453 860 143456 144362 727 145095 175 513 146838 147042 291 569 148174 439 51 505 798 860 149018 430 763 868

150511 151029 137 63 87 437 529 960 152020 520. 721 992 153007 65 153 835 154053 286 959 155530 868 156112 319 644 46 826 932 157168 .387 757 158290 458 820 159319.

160911 161083 416 507 162146 786 163455 936 165335 444 166645 167134 88 671 168100 274 169171 375 596

177323 617. 178050 503 771 857 179125 566 786 175370 176460 690 710 974

171762 172268 316 583 173960 174250

180485 830 920 58 181236 590 182003 29 183227 522 184471 892 985.

GŁÓWNE WYGRANE

po przerwie

10.000 zł. na nr. 48773

5000 zł. na nr. nr. 138921 165912

2000 zł. na nr. nr. 149 97254 129777

1000 zł. na nr. nr. 13996 40814 81858 9920 171080.

500 zł. na nr. nr. 15991 52511 5310 97124 119174

400 zł. na nr. nr. 6322 1284 26193 57082 82319 116733 134429 166195 165969

250 zł. na nr. nr. 23135 42945 42552 54212 83149 83347 93868 97077 122480 124782 130706 135310 148027 159416 163604 166046

20 zł. na nr. nr. 1 1622 9745 13439 14443 17695 33048 34699 36287 38778 42010 50878 59690 59500 73046 75884 87776 92298 99567 109156 114207 128148 137163 143855 165243 170150 171162 174216 180334.

STAWKI

po przerwie

392 860 1012 136 342 952 2028 214 58 504 3246 555 4302 691 5199 534 742 886 6062 323 415 7094 106 89 340 96 8613 55 9075 122 40 396.

10483 757 91 11132 12017 234 819 27 14316 507 687 903 15859 16215 925 17222 46 555 966 95 18169 521 28 668 763 19543 606 767 80 899 978 84.

20033 408 628 21876 993 22162 307 91 23211 300 959 24413 730 25602 835 954 26349 486 774 900 27559 28051 149 359 420 501 871 990 29014 27 115.

30266 502 12 31432 95 553 32094 421 569 655 827 33338 414 591 726 964 35346 491 590 726 95 36093 218 19 435 935 37311 596 38432 775 97 873 39813 76.

40312 623 941 41586 708 42085 657 727 43197 294 708 911 39 44262 45099 133 79 304 697 46389 488 47067 558 915 59 48330 844 49359.

50097 134 487 941 51787 52309 503 647 874 904 98 53325 419 590 54561 642 836 84 929 55193 348 413 537 41 540 86 911 56036 500 625 57135 808 58212 422 92 59296.

60094 127 61050 392 830 37 63278 64335 529 65061 98 415 511 70 78 681 86 66037 399 67046 390 539 657 68404 50 708 73 866 69239 440 627 52 736.

70596 71515 615 977 72478 646 94 890 765 939 76617 818 77007 852 967 78553 956 79197 386 728.

80168 284 648 81189 369 589 82034 315 490 568 649 83173 271 497 736 811 70 96 84029 224 421 653 85131 518 624 893 87048 53 221 637 753 88164 207 935 8950

90020 168 263 576 802 976 91069 436 833 81 92289 560 93051 94093 277 556 87 726 95107 326 466 604 753 977 96221 97011 511 37 852 98274 503 843 99238 312

100408 101367 81 438 605 730 801 5 77 102170 513 691 835 103257 381 407 513 691 835 104322 782 105058 266 478 557 637 731 958 106046 53 203 573 107124 288 430 99 851 60 970 108062 385 582 704 915 75 109028 43 429 563

110055 179 523 701 96 934 111735 67 84 812 112394 472 536 113366 494 545 [illegible] 114312 432 560 872 115273 405 683 116338 441 89 741 827 900 117582 951 118510 951 119240 346 912 35

120351 537 736 967 121943 122028 297 635 123190 592 744 87 897 915 124087 235 513 126377 444 127063 128078 741 [illegible] 129340

130051 323 713 901 95 131051 186 632 74 800 33 78 948 132088 184 219 28 434 510 27 679 865 952 133711 136185 339 654 768 137014 843 942 138107 713 25 [illegible] 209 951

140528 57 73 767 961 141321 507 613 892 142591 99 604 143176 201 397 647 [illegible] 739 884 144878 145138 50 94 308 486 516 147139 396 446 84 705 30 40 148807 9 149411 917

150556 86 747 87 151176 210 64 152 583 152052 69 33 502 637 827 69 78 153248 352 472 154208 709 834 49 92 155031 202 20 379 666 863 87 981 156069 170 237 345 766 157509 824 15841 79 153 272 500 159 69 77 128 516 818 975

160036 460 592 161040 162 399 162037 323 838 75 163228 500 935 164004 98 356 655 721 838 918 83 165116 166000 418 50 887 16753 633 168027 139 [illegible] 666.

170942 171139 370 98 496 723 896 172055 312 605 11 830 904 173134 453 604 48 862 931 80 174006 619 830 175584 611 824 176104 268 366 804 177069 282 305 664 802 178022 695 829 950 179629 989

180346 474 181055 198 182082 480 86 183118 23 70 533 601 181044 182 607 774

Wesoły Kącik

UCIECHA W NIEBIE

Wacław Agatowski jest z natury człowiekiem melancholijnym. Smętnie spogląda na świat, jakgdyby miał na nosie czarne okulary.

Wlókł żywot nędzny i ospały, gdy raz spotkał człowieka, który wytrącił go z tego stanu. Człowiekiem tym był Tom Torski, kuplecista rewjowy.

Spotkanie tych dwóch odmiennych typów miało miejsce po skończonem przedstawieniu. Mianowicie Agatowski zaczekał przed teatrem, aż Torski wyszedł, a wtedy zbliżył się doń i zapytał posępnie:

— Czy... czy pan zawsze taki wesoły?

Torski roześmiał się.

— A czy pan zawsze taki smutny?

— Zawsze, zawsze... — westchnął Agatowski i zwiesił głowę.

— No to trza będzie pana jakoś rozweselić. Chodź pan ze mną. Pójdziemy na dziewczynki.

— O nie! — rzekł Agatowski — jestem żonaty.

— Właśnie dlatego chodź pan. Ja też przed ślubem nie odwiedzałem dziewczynek.

Agatowski rozruszał się, jednak nie przystał na propozycję aktora. Zgodził się jednak pojechać do kabaretu i tu roztajał do reszty. Torski zmuszał go, żeby pił i tańczył, a około trzeciej w nocy pojechali do hotelu z dwiema rozbawionemi pannami.

Przez cienką ściankę słyszał Agatowski dowcipy, jakie Torski opowiadał swej towarzyszce i trząsł się ze śmiechu.

Nad ranem za ścianą wywiązał się następujący djalog:

— Przypominasz mi dziewczynę, którą ongiś kochałem — mówił Torski.

— Czy dawno to było?

— Ubiegłej nocy!

Ta odpowiedź tak rozbawiła Agatowskiego, że nie przestawał pękać ze śmiechu, nawet po powrocie do domu. Odtąd, wielokrotnie miał czas, pędził do teatru, w którym występował Torski i życie nabrało dlań powabu.

Aktor znał tysiące dowcipów i opowiadał je Agatowskiemu.

— Wiesz, Wacku — rzekł pewnego razu Torski — ty jesteś o wiele szczęśliwszy ode mnie. Ja z każdego dowcipu śmieję się raz, a ty trzy razy.

— Jakto trzy razy?

— Ano pierwszy raz, kiedy go słyszysz. Drugi raz, kiedy ci go tłumaczą. A trzeci raz, gdy go wreszcie zrozumiesz!

Torski począł bywać u Agatowskiego w domu. Naturalnie zalecał się do jego żony, a raz nawet Agatowski przyłapał ich in flagranti. Ale machnął tylko ręką i uśmiechnął się:

— A to psotnik! Jutro pewnie o tem nowy kuplet zaśpiewa.

Co rano Agatowski telefonował do Torskiego:

— Co słychać, Tomek?

— Dzwonki tramwajowe — odpowiadał zaspany aktor, pozdrawiając Agatowskiego tą od powiedzią w dobry humor na cały dzień.

Pewnego razu Torski wyjechał na gościnne występy i w podróży nagle zmarł.

Agatowski dowiedział się o wypadku z gazety. Gdy przeczytał te smutną wiadomość, przywołał żonę i rzekł:

— Wiesz, żonusiu, Torski umarł. Szkoda chłopa, morowy był. Ale jaka teraz w niebie musi być uciecha!

Astrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Jedna chwila zapomnienia (Godło: Truda)

(Dokończenie)

CHCIAŁAM SIĘ ZABIĆ.

Pojechałam do domu. Ślub nasz był naznaczony za dwa miesiące. Myślałam, że oszaleję, ale wierzyłam w jakiś cud. Bo tego nie przeżyłabym, aby mnie po poślubnej nocy porzucił. Cóż za wstyd! Hańba!

Niespodziewanie poznałam brata mojej znajomej. Przystojny, brunet, elegancki, jak z pudełeczka. Wiedział już od swej siostry, że wychodzę zamąż i dostanę spłatę po matce, moje ukochanej. Przyczepił się do mnie i z miejsca

POWIEDZIAŁ, ŻE MNIE KOCHA.

Był to mężczyzna tego rodzaju, któremu żadna kobieta nie zdołała się oprzeć. Myślałam, że mu oczy zamydlę, jednakże pomyliłam się. W kilka dni później zaręczyłam się z nim. Zapowiedzi. Ślub o trzy dni wcześniej, niż był wyznaczony z poprzednim narzeczonym. Tamtemu odesłałam wszystko.

PROSZĄC O PRZEBACZENIE

Gdy mąż mój dowiedział się, jaką jestem, musiałam go błagać, aby mnie z miejsca nie porzucił. Jednak po kilku latach gdy stracił całą moją wyprawę i posag,

ULOTNIŁ SIĘ.

Napisałam do Roberta. Na dwa listy nie było odpowiedzi. Na trzeci odpisała jego żona wyzywając mnie od „podłych żmij" i t. p. Napisałam jej wszystko. Teraz

NIENAWIŚĆ OKROPNA,

nawet ojciec mnie nienawidzi. Jestem teraz sama jedna, bardzo nieszczęśliwa i źle mi jest. Gdzie jest mój dom, moje ognisko rodzinne.

GDZIE JEST MOJE, KOCHANE DZIECKO, DZIEWCZYNKA?

o blond włosach i niebieskich oczętach? Wszystko zabrała ta jedna, przeklęta gadzina! Te cztery lata rozkoszy i szaleństwa. Wszystko zniknęło, jak senna mara.

Marzenia pękły, jak bańka mydlana. Może to będzie przestroga, dla młodych niedoświadczonych, jak ja byłam dziewcząt, aby nie wpadły w te bezdenną otchłań, z której niema powrotu.

Kochać, ale z rozumem... (Godło: Ada ze Lwowa)

Było to w roku ubiegłym. Poznałam i pokochałam miłością pierwszą i tak czystą, jak może pokochać tylko kobieta.

NIEZNAJĄCA BRUDÓW I GRZECHÓW

obecnych czasów.

Siedziałam w sklepie, a On ten mój wybranek serca, miał służbę. Był policjantem, torował ruch uliczny. Siedziałam i czytałam książkę, nagle podniosłam oczy, zobaczyłam Jego i mimowoli uśmiechnęłam się, bo dojrzałam szczerość w Jego poczciwych, szarych jak tafla wody oczach.

Takie było nasze kochane poznanie.

Najpierw randeczka, jedna druga, potem wyznania, zaklęcia. Ja na to byłam

GŁUCHA I ZIMNA JAK GŁAZ

mimo, że kochałam bardzo, bardzo! Tak umię kochać, ale jestem opanowana, bo wiem, że piękne jest życie, ale przecież trzeba umieć sobie je ułożyć, aby dało wynik zadawalniający.

Tak samo było ze mną. Umiałem żyć i dlatego życie przyniosło mi dużo szczęścia, dużo słońca i blasku.

Było to w domu, u mnie w pokoiku. Przyszedł do mnie, mimo, że go nigdy nie zapraszałam do siebie. Przyszedł. Właśnie odbywałam drzemkę po obiedzie, zapukał leciusieńko i wszedł. Otworzyłam szeroko oczy, gdy zobaczyłam Jego kochaną twarz tuż koło mojej i usta nasze złączyły się

PIERWSZYM POCAŁUNKIEM

naszej gorącej miłości.

Całowałam z namaszczeniem Jego kochane, tak dla mnie drogie oczęta, a on szeptał tak cudne słowa miłości, że dusza ze szczęścia ulatywała w zaświaty.

Lecz w pewnej chwili mój ukochany zamienił się w szatana! Dyszał ciężko, oczyma strasznemi wpatrywał się we mnie, przygarnął mnie do siebie, zamknął w żelaznym uścisku...

Ja jednak mimo wielkiej i szalonej miłości, uwolniłam się z Jego objęć i stanęłam do walki

O SWOJĄ CZEŚĆ KOBIETY.

On był poirytowany, a ja się śmiałam jak djablik! Nadomiar wszystkiego podałam mu szklanke zimnej wody ze słowami:— „Napij się kochanie, a wszystko przejdzie!"

Boże, cóż się wtedy działo! Zniknął w nim poczciwiec, stał przede mną straszny człowiek, stało koło mnie jakby zwierzę, które czyha tylko na swą zdobycz!... Ja dalej byłam opanowana, mimo uczucia, które żywiłam ku niemu... Zawsze jednak pamiętam słowa ukochanej Mateczki, której już niema na świecie.

— **„Uważaj dzieweczko, uważaj córeczko, bo chłopcy się śmieją, jak zwodzić umieją"...**

Wody nie wypił. Szybko przyszedł do równowagi, a na odchodnem powiedział mi:

— Ostatni raz widzisz mnie! Bądź zdrowa! Ty nie jesteś kobietą, ty jesteś „wampem", cieszysz się, gdy ktoś cierpi!

Odpowiedziałam — Kochanie! ranisz moje serce... Zrozum ściskało się z bólu, ale w oczach ludzi byłam nawet wesoła.

Odszedł. Wyciągnęłam do niego rękę i powiedziałam:

Życzę ci dużo szczęścia i powodzenia.

Zostałam sama

ZE SWOJĄ ROZPACZĄ

ale ani jedna łza nie spadła mi z oczu.

Cierpiałam okrutnie. Serce ściskało się z bólu, ale w oczach ludzi byłam nawet wesoła.

I on to zauważył. Wściekał się, chodził z setkami kobiet przed moimi oczyma, chciał wzbudzić zazdrość a ja pozostałam, jaką byłam.

Kochałam, ale byłam

OPANOWANĄ I ZWYCIĘŻYŁAM

Wrócił, przeprosił i dziś już jestem Jego żoną, a On mężem i tatusiem.

Miłość jest naszym życiem, kochamy się i cieszymy się szczęściem ogromnem.

Tak, kochane kobiety

KOCHAJCIE Z ROZUMEM

to co ma być przedtem, niechaj będzie potem, a zawsze będzie cie władczyniami serc męskich.

HUMOR

KOBIETA A POCZEKALNIA

Życie niejednej kobiety przypomina poczekalnię lekarza. Gdy jeden opuszcza gabinet, pada okrzyk: „Następny"!

CHOROBA

Gdy człowiek jest chory, natura i choroba stają do walki. Wtedy przychodzi lekarz z kijem w ręku i wali chorego. Jeżeli trafi w chorobę, człowiek wraca do zdrowia. Jeżeli trafi w naturę, człowiek umiera.

ZAPOMNIAŁ

— Czy pani nie wie, gdzie mieszka Jan Pępski?

— Przecież to pan sam nim jest.

— Tak, ale jestem pod gazem i zapomniałem gdzie mieszkam.

POSADA

— W jaki sposób dostałeś posadę? Chyba dyrektor cię znał?

— Nie! Właśnie dlatego, że mnie nie znał!

Listy z Czechosłowacji

Nowy ambasador francuski w Warszawie

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Praga, w marcu.

Zamianowaniu nowego ambasadora Francji w Warszawie, w osobie dotychczasowego posła francuskiego w Pradze, Leona Noëla, przypisuje się w kołach politycznych

wielkie znaczenie.

Niektóre koła są zdania, że z chwilą zamianowania Noëla na stanowisko ambasadora warszawskiego nastąpi nowa faza stosunków francusko - polskich, która ma przynieść wyjaśnienie celów i wytycznych polskiej polityki zagranicznej, która dla zachodu dotychczas pozostaje zagadką.

W dotychczasowej swej działalności dyplomatycznej Noël okazał

nadzwyczajne zdolności

i uważany jest za przyszłego kierowniczego dyplomatę Francji.

Stanowisko dyplomaty w Pradze, stolicy Czechosłowacji, odgrywającej poważną rolę w Europie środkowej, nie jest łatwe i Paryż doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że na tem stanowisku musi być dyplomata wytrawny, specjalnie uzdolniony. Takim okazał się właśnie p. Leon Noël.

Nie mniej ważne dla Paryża jest stanowisko przedstawiciela dyplomatycznego w Warszawie.

Rozwój stosunków pomiędzy Francją a Polską

w ostatnich dwóch latach wykazał, że francuska dyplomatyczna placówka w Warszawie potrzebuje nowego kierownika, orjentującego się błyskawicznie w problemach europejskich, w których niemałą rolę odgrywa i Polska. Noël jest

doskonałym znawcą Niemiec,

państw Małej Ententy, jak również Austrji i państw bałtyckich. Jego poglądy o dalszej czynności zagranicznej polityki francuskiej są optymistyczne, chociaż zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że na swem stanowisku znajdzie sytuację nadzwyczaj niejasną i drastyczną. Polska różnemi swemi posunięciami dała do zrozumienia, że nie zgadza się z podstawowemi wytycznemi dzisiejszej francuskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza zaś z ideą paktu wschodniego, który ma zobowiązać sygnatarjuszów do wzajemnej pomocy.

Zadaniem Noëla przeto będzie

zbadać całą sytuację

i przebudować stosunki polsko-francuskie na nowe, dać im real niejsze podstawy. Nie ulega też wątpliwości, że Noël badać będzie w Warszawie również obecne stosunki polsko - czechosłowackie.

W kołach francuskich przyjęto, jako wielką niespodziankę fakt, że Warszawa oficjalnie nie obchodziła jubileuszu Prezydenta Masaryka, a niektórzy wyrażają przekonanie, że Noël ma być

pośrednikiem pomiędzy Polską i Czechosłowacją

i wogóle wszelkiemi siłami ma przyczynić się do poprawy stosunków pomiędzy temi państwami. Należy mieć nadzieję, że sytuacja, jaka wywiązała się ostatnio po znanych krokach niemieckich, w znacznej mierze ułatwi misję nowego ambasadora francuskiego w Polsce.

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna. 6.36 Gimnastyka. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Beethoven: Symfonja D-dur. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Koncert harmonistów. 13.45 „Nasz handel morski" 13.50 Wiad. o eksp. pol. 13.55 Przegląd giełd. 14.45 Orkiestra jazzowa. 15.30 „Niemowa" (rec. prozy). 15.45 Książeczka z obrazkami dla dzieci. 16.30 Skrz. techn. 16.45 Recital śpiewaczy. 17.00 „Miasta i miasteczka polskie". 17.10 Najnowsze nagrania na płytach. 17.50 Pogadanka przyrodnicza 18.00 „Mały Bob i Wielki Morgan" (dla dzieci). 18.30 „Przegląd wydawnictw" 18.40 Życie kult. stolicy 19.15 Przegląd wydaw. roln. 19.25 Wiad. sport. 19.35 Mały koncert na orkiestrze 19.50 Felieton aktualny 20.00 Wieczór kameralny w muzykalnej rodzinie. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 W 250-lecie urodzin Bacha. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Czy w teorji Einsteina potrzebny jest kanarek". 22.30 Na wesołej lwowskiej fali. 23.05 Muzyka lekka.

„MAŁY BOB I WIELKI MORGAN" SŁUCHOWISKO DLA DZIECI

Dwaj chłopcy przyjeżdżają do Nowego Jorku bez grosza przy duszy, ale za to z planami zdobycia majątku. Dewiza ich: uczciwość, dobra obserwacja, zwarjowana praca i wesoła zawsze mina. Walkę o chleb zaczynają od dobrego kawału — a jak im się w tej walce dalej powodziło dowie się każdy ich rówieśnik, który zasiadzie przy głośniku dziś o godz. 18.00. W dniu tym rozgłośnia lwowska nadaje słuchowisko dla młodzieży p. t. „Mały Bob i wielki Morgan" według J. Ostrowskiego, opracowane przez M. Sterbównę.

Przedhistoryczne wykopaliska na Kujawach

W przyszłym tygodniu będą wznowione prace wykopaliskowe w Brześciu Kujawskim pod Włocławkiem. Poszukiwania trwają już 2 lata, lecz wynik ich, z pewnych względów, nie był ogłaszany. Odkrycia, jak to należy wnosić z dotychczasowych znalezisk, zmienią w wielu szczegółach pojęcia o przeszłości naszej ziemi oraz o układzie stosunków w Europie między 1600 a 2000 lat przed Chr.

MIEJSCOWOŚĆ

Tereny, gdzie są prowadzone poszukiwania, leżą na Kujawach, w zakątku żyznym, od wieków zamieszkałym przez ludność rolniczą. Dojeżdża się do Włocławka, skąd 15 km. kolejką wąskotorową do przystanku Stary Brześć. Jeden kilometr drogi pieszej prowadzi do grodziska.

Miasto przedhistoryczne było wybudowane na wzniesieniu, niejako na półwyspie, otoczonym z trzech stron wodą.

WIELKIE BUDOWLE

Ludność tego osiedla wznosiła wielkie budowle, parterowe, zajmujące ogromną powierzchnię. Dotychczas zidentyfikowano 22 domostwa, długości do 40 metrów. Należy podkreślić niespotykany dotychczas szczegół, że wszystkie domy miały kształt trapezu, co jest niezrozumiałe.

Wbrew zwyczajowi, przyjętemu wśród ludu polskiego, mieszkańcy nie budowali ścian z belek poziomych, lecz pionowych. W tym celu kopano dość głęboki rów, szerokości około 15 cm. i wpuszczano doń ciasno ustawione belki, które następnie przeplatano chróstem i wreszcie pokrywano warstwą gliny. Ponieważ osadę zniszczył pożar, wypalona glina odtworzyła dokładnie sposób techniki budowniczej i zachowała wszystkie te szczegóły. Domy nie posiadały okien, lecz otwory kominowe, przez które wylatywał dym i wpadało światło. W domach były tylko jedne drzwi, a raczej szerokie wrota.

ŻYCIE DOMOWE

Ludność miasta dzieliła się przypuszczalnie na wielkie rody, zajmujące oddzielne dwory. Ponieważ nie ma śladów stodół i obór, należy wnosić, że dom mieszkalny był jednocześnie spichlerzem i służył jako pomieszczenie dla bydła.

Olbrzymi dom, długości do 40 metrów, służył więc za mieszkanie dla ludzi, zwierząt, za przechowalnię wszelkiego dobytku i był jednocześnie małą fortecą wewnątrz osady. Rodem rządzili starcy, czego dowodzą ślady kultu przodków. Mianowicie zmarłych grzebano najczęściej wewnątrz domu, na względnie niewielkiej odległości, pod warstwą ubitej gliny. Wysłannicy państwowego muzeum archeologicznego znaleźli w osadzie przeszło 20 grobów.

ŚMIECIE I ŚMIETNIKI

W ciągu dwuletniej pracy nad odkopaniem grodziska natrafiono na 270 śmietników. Są to jamy, głębokości dwu metrów, pełne skorup, połamanych rogów, kości i ości z ryb.

Owe śmietniki, do których wrzucano wszelkie zbyteczne przedmioty stanowią dla archeologów największą skarbnicę. W jamach osady pod Brześciem Kujawskim znaleziono mnóstwo zabytków ceramicznych, ości nieznanych ryb i kręgi grzbietowe rybie o średnicy 1½ cm. Były to więc ryby tak wielkie, jakich dziś w rzekach nie spotykamy. Znaleziono poza tem rogi turze i żubrze, kości ptasie, wyroby z miedzi i kości rzeźbionej oraz wyroby z żółwiej skorupy.

Muzeum w parku Łazienkowskim porządkuje właśnie otrzymane z grodziska kujawskiego paciorki, miedziane blachy wytłaczane, pierścienie, dłuta, szydła, ozdoby z rzeźbionej kości, bransolety, razem około 5 tysięcy drobiazgów.

Mieszkańcy grodziska zajmowali się przeważnie rolnictwem i chowem bydła. Polowanie odgrywało mniejszą rolę. Nie był to lud, uważający wojnę za rzemiosło. Wszystko zdaje się świadczyć, że troszczono się raczej o skuteczną obronę.

NIECHLUJSTWO

Jedną z cech mieszkańców grodziska było nieprawdopodobne wprost niechlujstwo. Jakkolwiek obok domów istniały śmietniki, niemniej jednak izb nie zamiatano, a warstwa śmieci sięga w niektórych budynkach do kolan.

Ze znalezionych rupieci łatwo można było odtworzyć obyczaje. Gdy naprzykład pękł garnek, gospodyni nie wynosiła skorup z domu, lecz po prostu rzucała je na klepisko.

INNE ZABYTKI

Po katastrofie, jaka nawiedziła ludność „śródziemnomorską", na zgliszczach spalonego grodziska powstawały inne osady, aż do wczesno-historycznej, czyli piastowskiej, włącznie.

Rozróżnianiem tych nawarstwień zajmą się archeologowie. Narazie można stwierdzić, że odkopane miasto przyniesie nam mnóstwo niespodzianek, a zainteresowanie uczonych z zagranicy świadczy o doniosłości odkrycia.

Coraz mniej miljonerów w Anglji

Liczba miljonerów w Anglji zmniejsza się coraz bardziej, jak to wskazuje statystyka urzędów podatkowych za rok 1934. Natomiast wzrasta liczba drobnych płatników podatku dochodowego. Za miljonerów uważani są w Anglji ludzie, którzy płacą podatek od 40.000 funtów dochodu rocznego, co odpowiada oprocentowaniu kapitału w wysokości jednego miljona funtów. W roku 1933 liczyła Anglja 452 podatników miljonerów, w 1932 r. — 534 w 1931 r — 678. Spadek liczby miljonerów jest zatem faktem bijącym w oczy. Natomiast ogólna liczba podatników wzrosła od 1925 r. o 3 miljony osób, pomimo kryzysu gospodarczego. W 1933 r liczba płatników podatku dochodowego w Anglji wynosiła 7.800.000 osób, które wpłaciły do skarbu państwa 28 617.48? funty podatku dochodowego.

Przywóz polskiego cukru... do Polski

Ukończone zostało dochodzenie w wielkiej aferze cukrowniczej. Jak wiadomo, cukier polski sprzedawany jest zagranicę po wielokrotnie niższych cenach, niż w kraju. Ten fakt postanowiła wykorzystać grupa sprytnych kombinatorów i założyła w tym celu specjalne przedsiębiorstwo. Zakupywano wielkie transporty cukru w kraju, pozornie dla wyeksportowania go do Anglji.

Transporty cukru przeładowywano na morzu na inne okręty, wracające do Polski i w ten sposób przemycano tani cukier do kraju, sprzedając go tu z dużym zyskiem po cenach rynkowych. Z tych tranzakcyj przedsiębiorstwo kombinatorów ciągnęło wielkie zyski.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia prokuratorskiego, sześciu sprytnych „eksporterów" w najbliższych dniach zasiądzie na ławie oskarżonych.

Niedbalstwo właściciela tartaku

przyczyną tragicznego wypadku

Wczoraj przed Sądem Okręgowym odpowiadał Icek Radzymiński, właściciel i kierownik techniczny tartaku motorowego w Radyminie.

Akt oskarżenia zarzuca mu nieumyślne spowodowanie śmierci robotnika tartaku, Uszera Grabki. Grabka był zatrudniony przy krajzedze, poruszanej urządzeniem transmisyjnem. Pas transmisyjny, jakkolwiek stary i postrzępiony i nie był wycofany z użycia. Pas ten w czasie pracy maszyny spadał z koła obrotowego.

Grabka, chcąc pas nałożyć, zbliżył się do maszyny, lecz w tym momencie wystrzępione części pasa chwyciły go za ubranie i rzuciły na urządzenie transmisyjne. Grabka został po chwili wyrzucony z maszyny ze zgruchotanemi dosłownie kośćmi.

Radzymiński zasiadł na ławie oskarżonych, pod zarzutem, że przez swe niedbalstwo i brak dozoru dopuścił do nieszczęśliwego wypadku.

Radzymiński do winy nie przyznał się, wyjaśniając, że Grabka sam popełnił nieostrożność, chwytając pas rękami, co było zakazane.

Śmiertelny raid samochodowy

Tomasz Berson, syn hodowcy i właściciela stajni wyścigowej, wybrał się w licznem towarzystwie na przejażdżkę.

Szosą Pułtusk — Serock sunął korowód pojazdów. Na czele jechał na motocyklu kapitan — doktór Sabirjan Śliwonik. Za nim samochodem, prowadzonym przez Tomasza Bersona, jechała żona. W trzeciem aucie siedziało liczniejsze towarzystwo, wreszcie rajd zamykał samochód, kierowany przez kapitana Józefa - Jerzego Żochowskiego.

W pewnym momencie, widać, Bersonowi sprzykrzyła się taka jazda „gęsiego", jak na „paddocku" i zaaranżował wyścigi. Dodał gazu swym czterdziestu koniom mechanicznym i rozpoczął bieg, jak na finiszu. Bersonowi udało się z łatwością minąć mniej szybki motocykl kpt. Śliwonika, który nie mógł przypuszczać, że p. Berson urządza wyścig.

Nie przypuszczał też, że i kpt. Żochowski, który jechał na czwartem miejscu, pokusi się o palmę pierwszeństwa w tym wyścigu.

W tym momencie stała się rzecz straszna.

Na wąskiej szosie, która wszak w niczem nie mogła przypominać toru wyścigowego, a tembardziej dla samochodów, motocykl kpt. Śliwonika został uderzony przez samochód ścigających się ze sobą dżentelmenów.

Skutki uderzenia były fatalne. Kpt. Śliwonik został wydobyty spod szczątków swojej maszyny napół martwy. W drodze do szpitala zmarł.

Tomasz Berson i Józef Żochowski zostali pociągnięci do odpowiedzialności za spowodowanie śmierci kpt. Śliwonika.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Okręgowym stawił się tylko Tomasz Berson. Żochowski ukrył się i rozesłano za nim listy gończe.

Berson na wstępie rozprawy, powołując się na to, że fakty powyższe miały miejsce przed ogłoszeniem amnestji, prosił o umorzenie postępowania w stosunku do siebie.

Wobec przyłączenia się do tego wniosku przez oskarżyciela publicznego, sąd umorzył sprawę z amnestji.

Matka utopiła dziecko

Cóż miała robić biedna wdowa po śmierci męża, który opuścił ten padoł w kwiecie lat i pozostawił w pełni sił 37 letnią obecnie Zofję Wiszowatą? Miast oddać się dozgonnej rozpaczy — pani Zofja oddała się... duszą wdzięcznemu młodzianowi, który do chwili poznania się z nieutuloną w żalu wdową był bezdzietnym... kawalerem.

Kto kogo zaatakował, o tem kroniki milczą. W każdym razie w 9 miesięcy później p. Wiszowata została matką ładnej dziewczynki, której na chrzcie świętym nadała imię: Stefanja.

Już czwarty tydzień mijał od narodzin dziecięcia, lecz ojciec, właśnie ów młodzian, nie okazał żadnego zainteresowania, a nawet jaskrawo unikał miejsca, gdzie grzech popełnił...

Wdowa zrozumiała, że była chwilową zabawką dla młodzieńca, żądnego przygód, i serce jej przepełniła bezgraniczna rozpacz.

Rozpacz, granicząca z obłędem zaprowadziła Wiszowatą wreszcie na drogę zbrodni. Oto, chcąc uniknąć dalszych prześladowań, a ponadto ulżyć sobie w tej strasznej nędzy — zawinęła Stefanję w pieluszki i na polu wsi Świdry — Dobrzyce (pow. szczuczyński) rzuciła niewiniątko do bagna, które było jego grobem.

Sąd Okręg. w Łomży, mając na uwadze, iż sytuacja w jakiej znalazła się oskarżona musiała u niej wywołać stan silnej depresji, uznał, iż działała ona w chwili krytycznej pod wpływem silnego wzruszenia i skazał ją za to na 3 lata więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Ostre języki

(A. E.). W przeciwległych oknach podwórza, na pierwszem piętrze, myły szyby panie Agnieszka Krzysiak i Małgorzata Kawecka.

Obie panie niebardzo się lubią i korzystają ze sposobności, aby sobie wzajemnie podocinać.

— Pani Agnieszko! — woła pani Kawecka. — Jakby pani spadła z tego okna, to musi by pani coś nie pękło?

— I ja tak myślę — odpowiada zaczepiona — ale gdyby pani Małgorzata spadła, toby chyba podwórze pod nią pękło!

Pani Małgorzata milczy przez chwilę, bo rzeczywiście ma z osiemdziesiąt kilo żywej wagi, ale po chwili znowu słyszy głos swej sąsiadki:

— Co się tak pani nachyla, pani Małgorzato? Chce pani jeszcze lepiej łydki przechodniom pokazać?

— A może, a może — odpowiada pani Małgorzata. — Pani to przecie nie ma co pokazywać. Same gnaty!

— Ja tam wolę gnaty, niż furę sadła. I mój mąż takżesamo uważa.

— Myślałby kto. To dlaczego się do mnie od pół roku przystawia?

— Ażeby pani język odpadł za takie gadanie!

— Niech mi odpadnie, jeżeli kłamię!

— Muszę mego starego zapytać. Józek! Chodź no tutaj!

Ale niewierny małżonek ukrył się gdzieś w głębi mieszkania i siedział jak trusia.

— A widzicie! — triumfowała pani Małgorzata. — Boi się pokazać!

— Jak się do pani każdy jeden przystawia, to znakiem tego z pani zwyczajna łachadoja!

— Zamknij gębę bezwstydnico!

— Bezwstydnico? Szkoda, że pani mąż nie jest stolarzem toby pani język trochę sheblował!

— Jeszcze większa szkoda, że pani mąż nie jest bednarzem, toby pani piątą klepkę brakującą wstawił!

Tej obrazy pani Agnieszka nie mogła darować i wniosła skargę do sądu.

Sąd, biorąc pod uwagę, iż obelgi były wzajemne, skargę oddalił.

Miljarder amerykański choruje

John D. Rockefeller jest podobno chory na grypę, co u 95 - letniego młodzieńca, nawet gdy uchodzi za najbogatszego na świecie, nie wyklucza możliwości niepokojących.

Jeden z zapobiegliwych dzienników paryskich, licząc się widocznie z temi możliwościami, zbadał drzewo genealogiczne rodu Rockefellerów. Wyniki tych badań były dość niespodziewane: okazało się, że ród Rockefellerów wywodzi się z Francji. Siedzibą szlacheckiego rodu de Roquefeuil jest Cahuzac sur Vere w departamencie Tarn. Należący do rodziny de Roquefeuil Maurycy i Eugenja de Guerin wyemigrowali w XVII w. do Anglji, a później do Ameryki. Tam zmienili nazwisko de Roquefeuil na Rockefeller.

Nowa armja niemiecka

Powszechna służba wojskowa w Niemczech była niespodzianką w dosłownem tego słowa znaczeniu tylko dla polityków, którzy daleko nie widzieli.

Żołnierze jednak wcale nie zostali zaskoczeni, najwyżej zadają sobie pytanie wraz z przewidującymi politykami, dlaczego właśnie obecnie Niemcy zdobyły się na podobny krok. Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej w Niemczech oznacza wzmocnienie autorytetu żołnierza. Wewnętrznie oznacza to wzmocnienie sztabu generalnego, racjonalizację wyszkolenia i kosztów wojskowych. Porównując dzisiejszy stan wojskowości w Niemczech z stanem dawniejszym, Niemcy mają obecnie możność wystawić natychmiast 108 dywizyj, a więc tyle ile mogły wystawić w 1914 roku. Przy dwuletniej służbie wojskowej, jaką Niemcy miały przed wojną, wystawić mogą 700 — 800 tysięcy ludzi, a więc stan przewyższający stan z 1914 r.

Kobieta w przemyśle sowieckim

Liczba kobiet zatrudnionych w fabrykach i warsztatach w Z. S. R. R., która wynosiła 3 miljony 97 tysięcy w 1930 r. wzrosła w 1934 r. do liczby 7 miljonów. W instytucjach badań naukowych pracowało pod koniec 1933 roku 12.500 kobiet. W przemyśle chemicznym tworzą zawodowo wykształcone pracownice 22.5 procent wszystkich zawodowców. W organizacjach wychowania fizycznego jest 2 miljony kobiet.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.28—5,28½. Rubel złoty 4,56—4,56½. Dolar złoty 8,91½. Gram czystego złota 5,9244. Rubel srebrny 1,66, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,76. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 196.70—196. Funt sterling (banknoty) w obrotach prywatnych 25,28.

Akcje: Bank Polski 90,00—90,25. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 32.50, Węgiel 14.20, Lilpop 11.20—11.20, Ostrowiec 22,50—22,00, Starachowice 17,25—17,50

CO PRZEŻYWA KOBIETA PRACUJĄCA?

Nowa wielka ankieta z nagrodami

najpopularniejszego w Polsce pisma codziennego — „OSTATNIE WIADOMOŚCI"

Wiemy wszyscy, jak ciężką jest w czasach obecnych walka o chleb codzienny, ale stokroć cięższe i częstokroć pełne tragicznych zmagań są przeżycia kobiet pracujących.

Kobieta, która pracuje, cierpi

niejednokrotnie tylko dlatego, że urodziła się kobietą. Pracownica domowa (służąca), wychowawczyni, bona, biuralistka, kelnerka, ekspedjentka, robotnica fabryczna — wszystkie one narażone są na czyhające na nie pokusy. Obawa utraty możności zarobkowania i widmo głodu spychają często kobietę—pracownicę na dno nędzy i upadku.

Niesumienny pracodawca,

szef, gospodarz, majster—przyczyniają się często do upadku moralnego pracownicy, wyzyskując jej urok kobiecy dla niskich instynktów. Stan ten wzbudza

zazdrość męża o żonę—pracownicę i powoduje wiele wstrząsających tragedyj małżeńskich.

Zwracamy się do wszystkich kobiet—pracownic o nadsyłanie nam opisów swoich przeżyć, które będą umieszczane na łamach naszego pisma.

KOBIETY PRACOWNICE!! stańcie wszystkie do tego niezwykłego konkursu!

Najciekawsze opisy będą przez specjalną komisję wyróżniane

NAGRODAMI PIENIĘŻNEMI

A oto list, który skłonił nas do ogłoszenia naszej ankiety:

Zacny Panie Redaktorze!

Wiedząc, że „Ostatnie Wiadomości" są czytane przez szerokie masy, wśród których większość pracuje ciężko na codzienny kawałek chleba, piszę ten list — obrazujący moje życie — aby tysiące kobiet — pracownic wiedziało co ich oczekuje w tej walce.

A oto historja mego życia:

Po latach całych daremnych poszukiwań, szukania protekcji i stukania do drzwi rozlicznych instytucyj, otrzymałam wreszcie posadę biuralistki w wielkim domu przemysłowym w Warszawie. Byłam poprostu oszołomiona szczęściem, a radość moich rodziców nie miała granic...

Tyle lat czekali, tyle trudów przeżyli i wreszcie taki szczęśliwy dzień.

Zresztą wierzę, Panie Redaktorze, że najlepiej to Ty zrozumiesz, Ty, który masz codziennie na stole stosy listów od ludzi, beznadziejnie poszukujących pracy.

Noc, poprzedzającą pójście do biura, spędziłam bezsennie. W rozgorączkowanej wyobraźni snułam najśmielsze, najpiękniejsze myśli.

Nadszedł wreszcie szczęśliwy ranek. Wyskoczyłam z łóżka i boso tańczyłam, jak szalona. Matkę całowałam po rękach, ojciec silnie wzruszony wyszedł z pokoju, by zdusić cisnące się do oczu łzy.

Gdym wyszła na ulicę świat wydał mi się inny, jaśniejszy. Pogoda była wstrętna, a mimo to każdy przedmiot wydawał mi się piękny.

Tyle szczęścia było we mnie, że nie widziałam ani brudnych kamienic, ani nędznych postaci, ani płaczliwych żebraków.

Ale poco mam tyle pisać o tych szczęśliwych chwilach, o uczuciach, które nurtowały w mej duszy. Uczynię to krócej..

Przyszłam do biura. Był to wysoki, średni pokój. Przy stołach siedziało 7 młodych panienek, z których 5 zajętych było pisaniem na maszynie, pozostałe wpisywały jakieś cyfry do olbrzymich ksiąg.

Przyjął mnie jakiś urzędnik, zapewne kierownik biura. Przywitanie było b. miłe, poczem wskazano mi miejsce obok młodej blondynki, która choć nie obdarzona urodą wywierała niezwykle sympatyczne wrażenie.

Ledwie spojrzała na mnie, już uśmiechnęła się w szelmowski sposób, a gdy usiadłam, zaczęła mi pleść bez przerwy.

— Ta blondynka — powiedziała, wskazując na istotnie ładną maszynistkę, to Zosia K., obecna kochanka naszego dyrektora — a ta szatynka o smutnych oczach —, tym razem wskazała mi drugą maszynistkę, — to była kochanka dyrektora.

— A cóż to wasz dyrektor jest kawalerem? — zapytałam.

—O, jakaś ty naiwna—paplała moja sąsiadka — czy takiemu wystarczy żona..

Nagle drzwi prowadzące do jednego z pokojów otwarły się i na progu stanął wysoki, barczysty mężczyzna. Mógł liczyć około 40 lat. W oczach jego czaiły się wesołe błyski. Moja sąsiadka zdążyła mi szepnąć:

— To właśnie on, nasz dyrektor.

Rzuciłam w tę stronę spojrzenie. Nagle poczułam, że cała stanęłam w płomieniach. Nawet moja towarzyszka musiała mnie aż uszczypnąć. Usłyszałam głos dyrektora:

— Ach, to jest ta nowa?

Nieśmiało podniosłam oczy. Dyrektor jakby zaczerwienił się. Wpił się wzrokiem tak silnie, że poczułam jakby ukłucie w sercu...

Ciąg dalszy w jutrzejszym numerze.

Czytajcie na str. 2-ej początek naszej nowej rewelacyjnej powieści pod nazwą: OWOC GRZECHU

Adres redakcji i administracji: ul. Widok Nr. 27.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY SWEGO CZASU CAŁYM KRAJEM

Sfery arystokratyczne stolicy przywykły co roku w karnawale oglądać pośród siebie dorodną parę z kresów: Tadeusza hrabiego Wilnickiego z żoną Ireną, którzy po paromiesięcznym pobycie na wsi przybywali do stolicy, aby się rozerwać, podtrzymać znajomości, nawiązać nowe stosunki.

Nazywano ich najsympatyczniejszem i najpiękniejszem małżeństwem w Polsce. Zasługiwali na to w zupełności dzięki zaletom swych charakterów i rzadko spotykanej urodzie. Hrabia Tadeusz, wysoki, o rasowej twarzy był świetnym przedstawicielem arystokratycznego rodu, zdawna osiadłego na kresach. Zdolny gospodarz i energiczny doprowadził dziedziczny majątek Borowice do kwitnącego stanu.

Niemałą zasługę w dbałości o ziemię należało też przypisać i hrabinie Irenie, pochodzącej również z ziemiańskiej, wielkopańskiej rodziny. Niewysoka, zgrabna blondynka była uosobieniem wdzięku. Jej niebieskie jak niezapominajki oczy, patrzyły na ludzi z uśmiechem, bez cienia wyższości. Z jej czerwonych ust, których nigdy nie potrzebowała malować, płynęły słowa, nacechowane dobrocią i ujmującą prostotą. Nic dziwnego, że zabrała serce mężowi, zakochanemu w niej całkowicie i bez zastrzeżeń.

Żyli już ze sobą parę lat, a węzły ich uczuć wzmocniło dwoje bliźniąt, któremi ich Bóg obdarzył w pierwszym roku małżeńskiego pożycia. Dwoje tych chłopaczków — Jaś i Staś było uosobieniem cnót i urody rodziców.

Cała ta czwórka obdarzana była przez sąsiadów Borowic, tak ziemian jak i chłopów, niekłamanym szacunkiem i sympatją.

Był tylko jeden człowiek, którego u hrabiów nie przyjmowano. Był nim lekarz Rymkiewicz, osiadły niedawno w Czartkowie, miasteczku najbliższem Borowic. Hrabiostwo nigdy nie korzystali z jego usług i wiedzy, mimo, że zdobył sobie prędko opinję dobrego lekarza, choć niesympatycznego człowieka. Zrażała bowiem do niego ludzi twarz, nacechowana brutalną siłą oraz lekceważeniem, jakie okazywał wszystkim, ledwie pokrywając swą szorstkość formami towarzyskiemi, do których z trudem się naginał.

Pewnego razu hrabiostwo Wilniccy nie przybyli w karnawale do stolicy. Hrabia zmuszony był do wyjazdu zagranicę, a hrabina Irena wolała sama zostać na wsi, niż oddawać się zabawie bez męża.

Tego roku zima była szczególnie surowa na kresach. Na pałacowych oknach mróz malował srebrne kwiaty. Pod szarem niebem zimowem ludzie i rośliny zapadły w cichość. Szczególnie cicho było w pałacu borowickim, kiedy brakło w nim pana.

Irena po raz pierwszy rozstawała się z mężem na długo. Tęskniła za nim i jedyną jej radością były częste listy od męża oraz dwoje dzieci.

Patrzyła właśnie z uśmiechem na te dwie drogie jej sercu istotki, jak ciepło ubrane brnęły w zaspach śnieżnych, jak lepiły nieudolnie białe kule i obrzucały się niemi. Nad dziećmi czuwała niania, okutana w chusty tak grubo, że ledwie pozwalały się jej poruszać.

Bawiące się dzieci poczęły się zbliżać do stawu. Irena niecierpliwie uderzyła dłonią w okno.

— Tyle razy mówiłam, żeby dzieci bawiły się jak najdalej od stawu! — zawołała. — Na brzegu wyrąbują lód i o nieszczęście łatwo!

Prędko otworzyła okno, nie bacząc na mróz, by powtórzyć swe ostrzeżenie zagapionej na coś niani. Zanim to zrobiła, mocując się z przymarzniętem soplami lodu oknem, dzieci, goniąc się, zbliżyły się do brzegu i nagle przerażona matka usłyszała krzyk:

— Nianiu! Prędko! Nianiu! Jaś wpadł do wody!

Irena wybiegła z zamierającem z przerażenia sercem. Wyprzedzili ją inni. Zanim znalazła się na brzegu stawu, Jaś ociekający wodą, znajdował się w ramionach służącego. Porwała dziecko w objęcia, zasypując je pocałunkami, tuląc do piersi. Dziecko jednak nie otwierało oczu, zdawało się nieżywe.

Irena wołała rozpaczliwie, biegnąc do pałacu:

— Doktora, prędko doktora!

Najbliżej mieszkał doktór Rymkiewicz. Droga do Czartkowa była już ujeżdżona i samochód pałacowy przywiózł lekarza w ciągu pół godziny.

Rymkiewicz zastał Irenę, klęczącą u łóżeczka synka, zalaną łzami. Podniosła swą piękną twarz i zawołała, drżąc z lęku o życie dziecka:

— Błagam, doktorze! Niech go pan ratuje! Zachowam wdzięczność dla pana do końca życia!

Rymkiewicz rzucił na nią spojrzenie i odsunął szorstko od łóżeczka. Nachylił się nad dzieckiem i począł je badać. Następnie wprawnie dokonał jakiegoś zastrzyku. Trwało to wszystko niezmiernie krótko. Irena stała obok z załamanemi rękami, zatajając w piersi oddech z trwogi i niepewności. Czekała na słowa lekarza, jak na wyrok, który zdecyduje o życiu lub śmierci.

Rymkiewicz wyprostował się wreszcie. Patrząc w oczy matki, powiedział:

— Dziecko już żyje.

— Dzięki Bogu! — wyrwał się okrzyk radości z piersi matki. — Doktorze, nie potrafię znaleźć słów wdzięczności!...

Doktór przerwał jej szorstko:

— Ale życie jego wisi na włosku. Trzeba dokonać pewnych zabiegów, o ile chce się uniknąć śmiertelnych powikłań, wynikłych z przestrachu i przeziębienia.

— Nieba! Niechże go pan ratuje natychmiast! — krzyknęła przerażona. — Dlaczego pan zwleka? Błagam pana na wszystkie świętości!

Złapała rękę lekarza, zaciskając rozpaczliwie swe palce na jego szerokiej, grubej dłoni.

— Mogę go uratować — wycedził powoli Rymkiewicz, — ale pod jednym warunkiem...

Słysząc słowa doktora, Irena cofnęła się przerażona...

— Warunek? Ależ jaki? Na Boga, doktorze, proszę mówić! — wołała.

Lekarz milczał, jakby nie miał odwagi wypowiedzieć tego warunku. Widocznie resztki pozostałej w nim dobroci, wstydu, ludzkości — burzyły się przeciw temu, co miał powiedzieć.

— Doktorze — szeptała błagalnie Irena. — litości!... Miłosierdzia!... Ratunku dla mego aniołka!... Niechże mi pan wreszcie powie, doktorze, czego pan ode mnie żąda wzamian za uratowanie mego dziecka. Czas nagli! Może całe życie mojego dziecka wisi na włosku i sekunda wystarczy, aby wszelkie zabiegi były spóźnione. A pan tymczasem zadaje jakieś pytania! Niechże pan nie traci na nie czasu, lecz ratuje mi dziecko czemprędzej... Gotowa jestem oddać wszystko dla ratowania mego dziecka!

— Więc oddałaby pani wszystko? — nalegał uparcie doktór.

— Ależ tak!... Wszystkie moje klejnoty do ostatniego... Wogóle do ostatniego grosza wszystkie moje pieniądze... Ale niechże pan wreszcie powie, doktorze, czego pan żąda, prędzej, prędzej, na Boga!... Moje dziecko lada chwila umrze, doktorze... Zlitujże się pan nad matką nieszczęsną!...

Lekarz spojrzał na nią przenikliwie i rzekł z całym spokojem:

— Nie pragnę ani pieniędzy ani klejnotów...

— Więc czegóż wreszcie?! — krzyknęła przejmującym głosem.

— Kocham panią i pragnę tylko... panią, hrabino...

Irena przesunęła ręką po czole, jakby chcąc otrząsnąć się i wiedzieć, czy się nie przesłyszała.

Spojrzała na doktora, potem rozejrzała się nic nie rozumiejąc... Była przekonana, że to nie z jego ust mogły paść te słowa.

Lekarz tymczasem mówił:

— Widziałem panią niejednokrotnie. I pani mnie widywała. Moje spojrzenia, tak bardzo wymowne, chyba też pani coś o tem powiedziały. Uratuję dziecko pani od śmierci, cóż więc w tem dziwnego, że pani mi się zato odwdzięczy? Otóż, ja wzamian nie żądam niczego tylko chwili szczęścia!... Czyżby pani zawahała się to uczynić? Proszę tylko o jedną, jedyną chwilkę!... Kocham panią... Nikt nie może ugasić płomienia moich pragnień, tylko ty pani. Męczę się, jak potępieniec! Nie mogę spać, bo każdą noc obraz pani mąci mi sen. Kocham panią! — powtarzał.

— Kocha mnie... kocha! — szeptała Irena do siebie. — Co takiego? On... mnie?...

I czegóż żąda ode mnie za ocalenie mojego dziecka? Jaką cenę straszliwą? O, Boże, czy ja wpadam w obłęd z rozpaczy?

DALSZY CIĄG W JUTRZEJSZYM NUMERZE „OSTATNICH WIADOMOŚCI"

Redaktor — Jan Kryński Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3 Wydawca „Prasa Popularna" Sp. z o. o.

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Czarnomski spojrzał na żonę z tkliwością i rzekł:

— Ja doskonale rozumiem, że lubisz być pięknie ubrana i ja sam jestem bardzo dumny, gdy królujesz wszędzie nietylko olśniewającą urodą, ale również przepychem toalet. Zbyt cię kocham, abym tego nie pragnął. Proszę cię tylko o pewną ostrożność w wydatkach. Mam wstręt do długów. Tymczasem robisz je coraz częściej. Pomyśl, że jeszcze właściwie mamy całe życie przed sobą. Mamy dzieci, o których także przecież musimy myśleć.

Janina spojrzała na męża z całkowitą obojętnością, rozbierając się i przygotowując do spania.

Milczenie żony nieco zniecierpliwiło Ludwika, zakończył więc tonem bardziej stanowczym:

— Słowem, jest najwyższy czas, abyśmy zmienili nasz tryb życia. Rozpoczniemy życie nieco skromniejsze. Muszę, niestety, znacznie ograniczyć twoje wydatki, bo widzę, dokąd się staczamy. Jeżeli się do tego nie zastosujesz, skutki będą wielce przykre. Ja bowiem od mego postanowienia nie odstąpię, a jeżeli ty też nie wtedy czeka nas zerwanie, skandal na całą Warszawę i... będę miał wtedy złamane życie, bo bez ciebie go sobie nie wyobrażam, a jednak tak dalej także być nie może. To trudno...

Janina zbladła, przerażona tą groźbą, gdyż wiedziała, że Ludwik byłby gotów ją spełnić.

Szepnęła:

— Jeżeli doprawdy tak mnie kochasz, jak mówisz, jakże wogóle możesz nawet dopuszczać myśl o zerwaniu?

Ludwik wstał i na odchodnem rzekł jeszcze tylko:

— Kocham cię, ale nie zapominaj, że mam dwóch synów, o których muszę myśleć.

Co rzekłszy, pocałował żonę w nagie ramię i dodał stojąc już w drzwiach:

— Pamiętaj o tem, co ci mówiłem i wiedz, że ani jednego długu twojego więcej nie zapłacę, a jeżeli go zrobisz, to będę musiał dla dobra naszych dzieci rozstać się z tobą.

I wyszedł.

Powiedział jej wreszcie, co chciał rzec już oddawna.

Uważał tę rozmowę za niezbędną, choć kosztowała go wiele wysiłku i napięcia nerwowego.

Gdyby Janina kochała męża, jak on ją, zpewnością ofiara ta nie wydałaby jej się tak ciężka.

Kobieta prawdziwie kochająca nie ugania się za zbytkiem, triumfami i flirtami.

Niestety, Janina nie była taką kobietą.

Nie kochała męża.

Nie kochała go nawet już przed ślubem i wyszła zamąż za niego dla interesu, dla pieniędzy, poprostu dlatego, żeby zrobić karjerę życiową.

Ponieważ mimo to była kobietą z wielkim południowo-wschodnim temperamentem rzuciła się więc w wir życia i użycia, aby tam się wyładowac, aby czemś zapełnić pustkę swego serca i wychylić do dna puhar rozkoszy...

Słowa Ludwika były jej bardzo nie w porę.

Dług jej od zeszłego roku wyniósł na nowo około stu tysięcy.

Wierzyciele dawali o sobie znać coraz natarczywiej.

Tymczasem w chwili, gdy już chciała prosić Ludwika o pomoc, on ją nagle zaskoczył taką odmową.

Była teraz w sytuacji bez wyjścia.

Z jednej strony zniecierpliwieni wierzyciele, z drugiej — Ludwik, rozwścieczony i grożący skandalem.

Możnaby zapytać: dlaczego obawiała się zerwania, skoro i tak nie kochała męża?

Byłaby się na to zgodziła bez trudu, gdyby nie dzieci...

Ale choć była wielce lekkomyślną kokietką, ubóstwiała jednak swoje dzieci. To prawda, że niekiedy nie widywała ich nawet po kilka dni, ale potem nagle wybuchał u niej gorący płomień macierzyństwa, przesiadywała z synkami całemi dniami, bawiąc się z nimi, jak rówieśniczka, skacząc i biegając...



Gdy tak pewnego dnia była zgnębiona i pogrążona w zadumie nad grożącem jej nieszczęściem, nagle poznała na jakiemś przyjęciu Romana Lareckiego.

Zakochała się w nim nazabój, zapominając o całym świecie. Wszystko teraz dla niej przestało istnieć: mąż, dzieci, dom, znajomi, bale, zabawy, wierzyciele. O niczem i nikim teraz nie myślała tylko o Romanie. Takie już są te dzikie natury południowe: jak kochają, to na całego...

Tymczasem Czarnomski zapracowywał się już dniami i nocami.

Miał ogromne wzięcie, a nie omijał żadnej sposobności, wiedząc, jak wiele potrzebuje pieniędzy.

Przestał nawet już bywać gdziekolwiek, cały czas tylko zajęty swoją pracą.

Janina była więc puszczona samopas i nawet już się przyjęło, że bywała na przyjęciach, zabawach lub gdzieindziej z innymi znajomymi męża.

Niekiedy Ludwik przychodził tylko po nią i zabierał ją do domu.

Larecki znał Ludwika tylko z widzenia. Spotykali się często na rozmaitych przyjęciach. Któregoś razu zostali sobie przedstawieni, ale nie zamienili ze sobą nawet dwóch słów.

Po kilku dniach Larecki dostał w biurze przysłany mu przez posłańca liścik, mocno uperfumowany i pisany wysokiemi literami światowej damy. Poznał odrazu te perfumy...

Mógł nie otwierać listu, aby wiedzieć, od kogo jest.

W liście tym Janina prosiła Romana o spotkanie. Chodziło jakoby o sprawę bardzo ważną i pilną. Prosiła go, żeby był o drugiej w magazynie Braci Jabłkowskich.

Tymczasem Romanowi już właściwie ciążyła owa znajomość z Janiną.

Uległ przelotnemu porywowi, nieopartemu na miłości i stale jeszcze rumienił się na samo wspomnienie o tem, co się stało, strapiony i zatroskany tą swoją pierwszą zdradą małżeńską i przekonany, że ma to na czole wypisane.

Poprostu unikał nawet teraz swojej żony, lękając się, że odrazu to pozna.

List Janiny był bardzo błagalny. Niesposób było odmówić. Poszedł na spotkanie.

Zastał Janinę, czekającą już na niego z wielką niecierpliwością i z niepokojem.

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

POSZUKIWANIE RATUNKU

Z okienka pod strychem Noderski widział dokonale cztery sylwetki męskie w polu, skupione, jakby na jakiejś naradzie.

— Coś szykują — pomyślał.

Zeszedł ze stryszku, polecając dziewczynie, by obserwowała zbirów.

Powiedział o swem spostrzeżeniu gospodarzowi.

— Niech ta sykują, psie juchy — powiedział obojętnie. — Nic nam nie zrobią!... A co jeden dostał bez łeb, to dostał i nikt mu tego nie odbieze.

— Nie boi się pan, że będą się jednak starali podpalić dom?

— Iii! — machnął ręką chłop. — Co ta mają podpalić.

— Może będą usiłowali pozabijać pana i nas?

— Może — powiedział flegmatycznie. — Ale chyba nie. Psecie do kryminału by posli takie wisielce!... Niedługo będzie świtanie, to sobie pójdą..

W tej samej chwili z komory wysunęła się Ziuta.

— Zbliżają się znów! — szepnęła ze strachem.

— Jesce im mało?... mruknął chłop.

Podniósł się z ławy, na której przysiadł i wyszedł z chałupy.

— Narażamy tego człowieka na wielkie niebezpieczeństwo — szepnął Noderski do Ziuty.

— A co mamy zrobić? Iść w ich łapy, żeby nas zadźgali nożchrami?...

Nagle rozległ się strzał rewolwerowy. Odbił się echem wśród nocnej ciszy. Za nim odezwał się drugi i trzeci.

— Strzelają! To oni strzelają!—krzyknęła Ziuta.

— Cicho! — nakazał Noderski i wysunął głowę przez drzwi. Stał przy nich chłop, trzymając rękę na skobelku.

— Niech się pan schowa! Prędzej! — powiedział do niego Noderski. — Mogą trafić w pana.

— Niech se strzela—odpowiedział chłop, kiedy przyniósł z domu rewolwe. — Może policjantów na kark ściągną... sprowadzą i będzie wrescie spokój!...

Mimo to cofnął się za drzwi

— Tera, kiej się odwazyli strzelać, to pewnie i podpalić mogą — zauważył, ryglując drzwi.

— Niech pani wejdzie na stryszek i zobaczy, co oni tam robią! Gdyby strzelali, proszę się nie wychylać, a zaraz zejść!—polecił dziewczynie Noderski.

Wbiegła szybko jak wiewiórka.

— Cóż pani tam widziała? — zapytał, kiedy wróciła.

— Jeden tylko idzie, jakby z rewolwerem. Dobrze nie widać, bo ciemno... A tamci nie wiem, gdzie są.

Noderski wsunął się szybko na strych i począł szukać jakiejś szpary w dachu po drugiej stronie. Znalazł ją bez trudu, przeświecającą gwiezdnem niebem. Przytknął oko, ale pole widzenia było zbyt małe. Począł poszerzać otwór jak mógł. Po krótkiej chwili mógł już wsunąć głowę i rozejrzeć się.

Zamiary opryszków były wyraźne. Posuwali się powoli ku chałupie, ledwie widoczni w cieniu krzewów, porastających od tej strony miedzę.

— Gdybyśmy mieli broń palną, odstraszyłoby się ich z łatwością — pomyślał Noderski. — Tymczasem jesteśmy zdani na ich łaskę, bo nie można nawet marzyć o zawiadomieniu policji, czy innych ludzi, mieszkających zbyt daleko. Jeśli nawet usłyszeli strzały, to nikt z nich nie pokwapi się wyjrzeć, by nie nadstawiać własnej głowy!... Zdaje się, że nie damy im rady!... I ten dobry chłop odpokutuje razem z nami za nasze grzechy!...

Noderski trwał w otworze, patrzył na zbliżających się, ale jego myśli odbiegły daleko od miejsca, w którem się znajdował.

— Słusznie należy mi się podła śmierć — myślał, — za wszystko, co zrobiłem!.. Nie będę nawet mógł spojrzeć choć raz na Tecię, pożegnać ją spojrzeniem!... Należy mi się tak, tak... Ale za co tych dwoje ma cierpieć? Ta dziewczyna, wzruszona nagle moją niedolą, ryzykująca swe życie dla mego ocalenia i ten chłop, wplątany w awanturę niespodziewanie i niepotrzebnie?...

Nagła myśl błysnęła w jego głowie. Szybko wysunął się z otworu i zawołał:

— Panno Ziuto!... Panno Ziuto!...

Nie słyszała, wysunąwszy głowę przez okienko po drugiej stronie strychu. Podsunął się do niej w ciemności i szarpnął za sukienkę.

— Ten jeden stoi, jakby na czatach, czy też na coś czeka — złożyła sprawozdanie ze swych obserwacyj.

— Dobrze — powiedział. — Mam pewną myśl... Zdaje się, że uda się nam wyjść z niebezpieczeństwa. Zejdźmy prędko na dół.

Zsunęli się ze stryszku i tu w świetle łojówki, Noderski wyjął z kieszeni jakieś papiery.

Wyrwał kartkę papieru i ołówkiem coś napisał.

— Zostaniecie tu oboje do rana. Z tem papierem pojedziecie jutro do adwokata. Tu jest adres. On wszystko załatwi. Narazie dowidzenia!...

— Jakto? — spytała zdumiona dziewczyna.

— Niby pan chce do nich wyjść, żeby pana złapali?

— Nie wyjdę drzwiami. Mam inny projekt. Jestem pewny, że się uda i zostawią was w spokoju. Dowidzenia.

— E, nic z tego! — zaprotestował chłop. — Jak mają nam ksywdę zrobić, to niech robią! Ja sprawiedliwości dojdę!...

— Zanim dojdziemy sprawiedliwości upieką nas w ogniu. Widziałem, jak się skradają. Nic im nie zrobimy. Zresztą zaczekajcie, zobaczę jeszcze!...

Wbiegł szybko do komory, z niej na stryszek. Szybko poszerzył otwór, przesunął się przezeń, a następnie chwytając się rękami mokrej, oślizgłej słomy zsunął się po daszku na ziemię.

Upadł, ale podniósł się natychmiast.

Chwilę stał nieruchomo, wpatrując się w cienie wśród krzaków, poczem chyłkiem ruszył ku nim.

Dalszy ciąg pojutrze

Jutro dalszy ciąg

sensacyjnej powieści p. t.

TOWAR Nr. 1.

Marzec
22
Sobota
Pelagji

KRONIKA KRAKOWA

II. roki sądów przysięgłych w Krakowie

Wczoraj zostali wylosowani nowi sędziowie przysięgli na II. Roki Sądów Przysięgłych w Krakowie rozpoczynających się w dniu 11 kwietnia 1935.

Zostali wylosowani przysięgli główni:

Chlipalski J. wł. realn., Cicimirski G. em. dyr. T. Ubezp., Czapliński J. em., Denkiewicz St. em. dyr., Fröchlich A. em. płk., W. Galiszkiewicz wł. realn. K. Garguł em. ppłk., St. Gaweł em. radca, Z. Gątkowski em. urz., St. Gembaczewski em., J. Gębica em., Wł. Jung em. generał, Dr. Wł. Kafel em. płk. lekarz, T. Kucharczyk em. insp. szkolny, K. Langie em radca, Wł. Lelek em. naucz., O. Liszka em. ppłk., R. Mazurkiewicz em. skarb., P. Müller wł. realn., J. Nowicki em. inż, W. Pasionek em. kapt. J Skowroński em. insp. Wł. Skowroński em. major, J. Szarota em. kpt., Fr. Szczerba em. kpt., T. Wałkowiecki em. płk., St. Wiśniewski wł. realn., St. Wójcik em. ppłk, Jan A. Zając em. kier. szkolny, L. Zakulski em. dyr. gimn.

Przysięgli zastępcy:

St. Frog em. urz. A. Garbaczewski em. państw., H. Hubaczek em. urz., Br. Jakubowski handlowiec, J. Jankiewicz em., I. Mąsior em., Dr. Fr. Orniecki em. urz., Fr. Pawula em urz., M. Pomiński em. płk., J. Roczmierowski em. urz., J. Roskosz em. prof., Dr. St. Salkowski em urz., A. Stopka em. urz., J. Urbański em. por., A. Wawrzecki em. urz.

Pożar przy ulicy Krakowskiej

Wczoraj rano wyjeżdżała straż pożarna na ul. Krakowską l. 6 gdzie na I. piętrze w pracowni czapek studenckich Beterfeila Ejsika powstał pożar.

Spaliło się pół metra podłogi i pewna ilość materjału na czapki.

Pożar w krótkim czasie ugaszono.

Tajemniczy kościotrup na ul. Mazowieckiej

Wczoraj o godz. 15 tej popoł. zgłosił organom PP. Fabas Antoni, robotnik, zamieszkały przy ul. Rakowjckiej 17, że robotnicy zatrudnieni przy wykopach ziemi na parceli przy ul. Mazowieckiej 1, wykopali kości ludzkie.

Wezwany lekarz obwodowy polecił kości te przewieźć do Zakładu Medycyny Sądowej.

Śledztwo w toku.

Aresztowanie adwokata

Przed sądem okręgowym w Samborze, na sesji wyjazdowej do Drohobycza, odpowiadał dr. Herman Kaufman, lat 49, adwokat, oskarżony o to, że w piśmie do kierownika sądu grodzkiego fałszywie oskarżał komornika o nadużycia.

Sąd wydał wyrok skazujący dra Kaufmana na 3 miesiące bezwarunkowego aresztu.

Po skończonej rozprawie zaszedł sensacyjny wypadek. Mianowicie na wychodzącego z sali rozpraw dra Kaufmana czekali już funkcjonarjusze wydziału śledczego, którzy na polecenie prokuratora aresztowali dra Kaufmana, będącego pod zarzutem szeregu przestępstw natury karnej i odstawiono go do aresztów w Drohobyczu.

Krawcowa zabiła swe nowonarodzone dziecko

Pollicja krakowska aresztowała wczoraj Fopę Józefę lat 21, krawcową, zamieszkałą w Podgórzu przy ul. Zgody 3, pod zarzutem dzieciobójstwa.

Fopa w dniu 8 bm. w mieszkaniu swego chlebodawcy Klingera przy pl. Zgody 3 urodziła dziecko płci żeńskiej, dziecko to następnie zakopała w piwnicy Klingera, prawdopodobnie po uduszeniu.

Fopa przyznała się do zakopania dziecka, lecz twierdziła, że dziecko to po urodzeniu było nieżywe.

Zwłoki dziecka przewieziono do Zakładu medycyny sądowej zaś Fopę odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

Dalsze śledztwo w toku.

Epilog świętokradztwa w kościele N. P. Marji

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. karnym w Krakowie zasiadł wczoraj 42-letni Augustyn Jan Weisterek znany włamywacz i świętokradca, oskarżony o włamanie do kościoła N. P. Marji w Krakowie.

Oskarżony Weisterek w dniu 21 lutego 1935 r. wszedł przed zamknięciem bramy do kościoła N. P. Marji w Krakowie i tam w nocy usiłował skraść wota, oraz porozbijał skarbonki.

Świętokradca został jednak na gorącym uczynku przyłapany. Zaznaczyć należy że osk. Weisterek już raz w styczniu zakradł się do kościoła N.M.P. lecz udało mu się wówczas zbiec.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał bezczelnego świętokradcę Weisterka na półtora roku c. więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich na 5 lat.

Strajk robotników cholewkarskich

Onegdaj wybuchł w Krakowie strajk robotników cholewkarskich.

Horendalnie przedstawiają się stosunki w przemyśle skórzanym szczególnie w dziale cholewkarskim. Płace potwornie niskie. A warunki higieniczne pracy? Brak słów na określenie tego. Wśród robotników panuje wielkie rozgoryczenie.

Onegdaj odbyło się zgromadzenie cholewkarzy na którem uchwalono rezolucję.

W uchwalonej rezolucji domagają się robotnicy podwyższenia zarobków o 20—30 proc. oraz unormowania warunków płacy i pracy robotników młodocianych.

W zakończeniu rezolucja wzywa ogół robotników przemysłu skórzanego do organizowania się w związku zawodowym.

Nieugięte stanowisko robotników przyniesie im niewątpliwie zwycięstwo.

Ujęcie opryszka który uciekł z więzienia św. Michała

Ubiegłej nocy na dworcu w Przemyślu aresztowano w chwili wsiadania do pociągu pospiesznego, zdążającego do Warszawy, niebezpiecznego międzynarodowego opryszka.

Wywiadowca Zdzik zatrzymał niejakiego Marjana Haselmusa vel Mojsze Szabesa, poszukiwa nego przez organa policyjne Małopolski, za szereg włamań i kradzieży.

Mojsze Szabes ma b. bogatą przeszłość kryminalną. Wytarł on kąty prawie wszystkich więzień w państwach środkowej Europy. W Polsce zasądzony był kilka razy.

Głośną była jego ucieczka z więzienia św. Michała w Krakowie w r. 1934. Gdy straż więzienna zorjentowała się w sytuacji, wynikła strzelanina w czasie której schwytano dwóch spólników Szabesa, jemu samemu udało się umknąć do Niemiec.

W Niemczech opryszek, podając się za ściganego politycznie, uzyskał prawo czyłu. Przez 10 lat Szabes grasował po Rzeszy bezkarnie, żyjąc z kradzieży. Wydalony z Niemiec włamywacz osiedlił się w Katowicach, gdzie dał się we znaki, jako szczur hotelowy i kolejowy. Wykupował on bilety okrężne miesięczne a będąc w podróży stale dopuszczał się rabunku. Najulubieńszym jego odcinkiem była linja Katowice—Lwów.

Krwawa bójka w bożnicy

Synagoga piotrowska była wczoraj widownią burzliwej i krwawej awantury, wynikłej na tle niewypłacenia od trzech miesięcy pensji kantorowi.

Gdy interwencje u prezesa kahału, Rotberga, nie pomogły kantor podburzył grupę tragarzy która przybyła do bożnicy i poczęła wznosić wrogie okrzyki przeciwko Rotbergowi, jego współpracownikom i całemu zarządowi gminy żydowskiej.

Między awanturnikami i zwolennikami Rotberga wywiązała się bijatyka na pięści, potem na kije, wreszcie użyto i łomów żelaznych. Kilku uczestników bijatyki odniosło poważne rany.

Wieść o zaburzeniach w synagodze zwabiła przed świątynię wielki tłum żydów zwolenników i przeciwników zarządu gminy.

Również i na ulicy doszło do awantur. Przybyła na miejsce policja rozpędziła krewkich awanturników pałkami gumowemi.

Nadużycia asesora kolejowego

Antoni Pietrasik, asesor kolejowy, zatrudniony w zakładach napraw wagonów w Radomiu, dnia 5 lutego poszedł na stację kolejową po odbiór 83,000 zł. na wypłatę pracownikom. Poszedł i nie wrócił. Część gotówki (bilonem) odesłał do biura przez woźnych, a z resztą zaś, 71.000 zł., przepadł bez wieści.

Od dnia tego wszelki ślad po nim zaginął.

Wczoraj w godzinach przed południowych organa policji aresztowały złodzieja, ukrywającego się w mieszkaniu Józefa Markiewicza w Radomiu.

Wraz z aresztowanym Pietrasikiem zatrzymano winnych przechowywania.

Zatrzymano więc jego żonę i niejakiego Mazurkiewicza.

Leo Fuks w Bagateli

Jak się dowiadujemy dyrekcja teatru „Bagatela" zaangażowała od 1 kwietnia na stałe do rewji znanego i utalentowanego artystę warszawskiego Leo Fuksa.

Zabójstwo na zabawie

Franciszek Buła, lat 29, robotnik z Pogorzyc, udał się wraz z kilkoma towarzyszami w dniu 27 października ub. roku na zabawę taneczną w Pogorzycach.

Podczas zabawy doszło do wielkiej awantury, w czasie której Franciszek Buła trzykrotnie zadał Adolfowi Detowi sztyletem pchnięcia w pierś, tak, że Det runął na ziemię zbroczony krwią i natychmiast wyzionął ducha.

Rozprawę odroczono celem przesłuchania świadków.

Rozpr. przew. s. o. dr. Kurzer, wot. s. o. dr. Solecki i dr. Frey, osk. prok. dr. Kraczyński.

Samobójczy skok kobiety do Wisły

Wczoraj z mostu kolejowego w Warszawie skoczyła w nurty Wisły jakaś młoda kobieta Desperatkę dojrzeli rybacy pospieszyli z pomocą, lecz nie zdołali ją uratować.

Samobójczyni zostawiła na moście torebkę damską, w której znaleziono klucze i puderniczkę.

Teatr miejski „Stracona miłość".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Petersburskie noce".
Apollo „Bal w Savoyu".
Atlantic „Wiosenna parada".
Bagatela „Taniec miłości" i rewja „Marzec—Koty—Załoty".
Dom żołnierza „Blaski i cienie miłości".
Muzem „Pieśniarz Warszawy".
Promien „Nana".
Sokół „Prokurator Alicja Hern".
Słonko „Prywatne życie Henryka VIII.
Świt „Sztandar wolności".
Sztuka: „Antek policmajster".
Uciecha „Imitacja życia".
Wanda: „Wesoła wdówka".
Zorza: „Powrót Szerloka Holmesa".

Radjo

Kraków G. 8.00 Audycja dla szkół 12.05 Koncert 12.50 Dziennik południowy 13.00 Koncert 13.45 Wiadomości o eksporcie polskim 14.45 Orkiestra jazzowa 15 30 Recytacje prozy 16.45 Recital śpiewaczy 17.00 Odczyt 17.10 Najnowsze nagrania na płytach 17.50 Pogadanka 18.00 Teatr wyobraźni 19.25 Wiadomości sportowe 19.50 Feljeton 20 00 Wieczór kameralny 20.45 Dziennik wiecz. 22.00 Koncert 22.30 Na wesołej lwowskiej fali.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 6, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Fischel Tobjasz Krakowska 31.
Dr. Gradziński Adam Starowiślna 20.
Dr Goldstein Salomon Grodzka 71.
Dr. Raleki Lesław Zyblikiewicza 5.

Żywa pochodnia

Mieszkańcy niewielkiej wsi Małe Komorze w powiecie tucholskim, zelektryzowani zostali strasznym wypadkiem jaki w dniu przedwczorajszym wydarzył się w mieszkaniu biednego robotnika rolnego Sikory.

Oto pozostawiona przez rodziców w mieszkaniu bez opieki kilkuletnia dziewczynka Anna, przez nieświadomą lekkomyślność zbliżyła się do ogniska kuchennego pieca, przyczem od rozżarzonych węgli zapaliła się jej sukienka.

Nieszczęśliwe dziecko nie mogąc na sobie ugasić ognia z bólu padło bez przytomności i odniosło tak ciężkie poparzenia, że wśród okropnych męczarni zmarło

Międzynarodowy złodziej przed sądem

Sąd okręgowy karny miał rozstrzygnąć wczoraj głośną sprawę kradzieży 10 000 zł. przeznaczonych do wypłaty konduktorów kolejowych w Wieliczce.

Dnia 14 III ub. r. kasjer kolejowy podjął 87.000 zł. z Banku Polskiego w Krakowie, wraz z 5-ma ludźmi wsiadłszy do wagonu przewinęło się koło niego 2 osoby z których jeden żyletką rozpruł mu teczkę i wyciągnął z niej 10.000 zł.

Kasjer spostrzegłszy się, natychmiast wszczął alarm, i jednego ze złodzieji aresztowano, niejakiego Moszka Szlankiewicza znanego międzynarodowego złodzieja, zaś drugi osobnik wyskoczył z motorówki wraz ze skradzioną gotówką.

Rozprawę odroczono, spowodu choroby oskarżonego.

Rozprawie przewodniczył s.o. dr. Traczewski osk. prok. dr. Jarosiński.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 600 zł. pół strony 300 zł. 1 wiersz mm. 50 g ... obok 15 gr za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol", Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02